Kogo muszą przeprosić Żydzi?

Spis treści:

Wstęp

I. Powinni przeprosić Polaków:
II. Powinni przeprosić Rosjan:
III. Powinni przeprosić Węgrów:
IV. Powinni przeprosić Czechów:
V. Powinni przeprosić Cyganów:
VI. Powinni przeprosić Arabów:
VII. Powinni przeprosić Amerykanów:
VIII. Powinni przeprosić amerykańskich Murzynów:
IX. Żydzi powinni przeprosić Żydów
X. Kilka uwag na koniec

* numeracja w [nawiasach kwadratowych] odnosi się do początku każdej nowej strony w oryginale papierowym

---

Wstęp

Przez wiele ostatnich miesięcy Polska była terenem prawdziwie żałosnego spektaklu. Wielka antypolska część mediów, ludzie nowej Targowicy, wytaczali Polsce i Polakom proces na oczach świata, żądając pokutnego samobiczowania za mord Żydów w Jedwabnem przed 60 laty. Całą Polskę, cały naród, próbowano obciążyć winą za mord dokonany z niemieckiej inspiracji i pod niemieckim kierownictwem w czasie, gdy na terenach zbrodni rządzili niemieccy okupanci i gdy nie istniały żadne polskie struktury państwowe i samorządowe. Cel potępień był od początku znany - wpisywał się w wypowiedzianą już kilka lat wcześniej - w 1997 r. groźbę jednego z przywódców Światowego Kongresu Żydów - Israela Singera. Zagroził on już wówczas otwarcie, że Polska „będzie upokarzana”, jeśli nie ustąpi pokornie wobec żydowskich roszczeń w sprawie odszkodowań za mienie w Polsce. Te roszczenia sięgają zaś ogromnej sumy 65 miliardów dolarów - jak ostrzega nas żydowski naukowiec z USA - prof. Norman G. Finkelstein, apelując do Polaków, by nie ulegali naciskom grupy żydowskich szantażystów.

Nie wolno pogodzić się z próbami przefarbowywania polskiej historii na czarno, bo ulegając im niegodnie zgrzeszymy wobec tak wielu naszych przodków, którzy ginęli z imieniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na ustach, którzy ginęli po to, „żeby Polska była Polską”. Nie wolno pogodzić się z lansowanymi przez różnych Grossów rasistowskimi wizjami historii świata, które każą Polakom kornie padać na kolana i przepraszać Żydów jako rzekomo bezgrzeszny naród ofiar i aniołów. Każdy naród miał w swej historii wielu ludzi szlachetnych i aniołów, ale każdy miał też swoją czeredę podleców. Podleców, za których może i powinien bić się w piersi.

Faktem jest, że wbrew kłamstwom wpływowych mediów, Żydzi mają aż nadto wiele powodów do bicia się w piersi i przepraszania licznych narodów za zachowanie swych niegodnych przedstawicieli.

[4] Prezentowana tu książeczka jest próbą bardzo skrótowego przedstawienia tych działań, za które Żydzi powinni przeprosić inne nacje. Co najistotniejsze, żydowskie „grzechy" wobec innych nacji, staram się przedstawiać głównie w oparciu o uczciwe wyznania samych Żydów, takich jak: Hannah Arendt, Albert Einstein, prof. Israel Shahak, prof. Ludwik Hirszfeld, etc., etc.

I. Powinni przeprosić Polaków:
- Za zdradzanie nas na rzecz zaborców

Powszechnie wiadomo, że przez całe stulecia Polska była jedynym schronieniem dla Żydów z całej Europy. Zyskała wtedy miano „paradisus Judeorum" (Raj dla Żydów), użyte wobec Polski m.in. W Wielkiej Encyklopedii Francuskiej w XVIII w. Współczesny historyk żydowski Burnett Litvinoff ocenił w monumentalnym dziele „Antysemitism and Modern History" (London 1988, że „przypuszczalnie Polska uratowała Żydów od całkowitego wyniszczenia" w wiekach średnich i w dobie Odrodzenia. Niestety za to schronienie, udzielane przez stulecia Żydom, prześladowanym w całej reszcie Europy, jakże często spotykaliśmy się w dobie zaborów z przejawami skrajnej wręcz „ucieczki od wdzięczności" ze strony wielkiej części Żydów.

Słynny żydowski przywódca syjonistyczny dr Leon Reich pisał w 1910 r., że: *Potrzeba trzymania z silniejszym bierze u Żydów górę nad poczuciem wdzięczności* (cyt. za: M. Wańkowicz „O Żydach", „Kultura" 7-8,1950, s. 45). Doświadczyliśmy tego niestety aż nazbyt często w czasie zaborów. Przeważająca część Żydów okazała się całkowicie obojętna na los Polaków w czasie ich najgorszej niedoli w zaborze rosyjskim i pruskim (bardziej złożona była sytuacja w zaborze austriackim), a częstokroć zdecydowanie stawała po stronie bezwzględnych rusyfikatorów i germanizatorów.

Ci spośród Żydów, którzy poparli Polaków w czasie ich niewoli stanowili mniejszość, począwszy od Berka Joselewicza poprzez rabinów Abrahama Kohna (otrutego w 1848 r. przez ortodoksyjnego [5] Żyda za swą manifestacyjną propolskość) i Meiselsa do Askenazego czy Feldmana.

Do niesamowitych rozmiarów dochodziło niekiedy identyfikowanie się Żydów z zaborcami Polski. Historyk żydowski Jakub Schall wspominał, że w 1848 r. Żydzi poznańscy stanowczo odrzucili wezwania do powstania polskiego, twierdząc, że czują się Niemcami i że ze sprawą polską nie mają dosłownie nic wspólnego.

To całkowite identyfikowanie się z Prusami i niechęć do Polski cechowało konsekwentnie poznańskich Żydów i wciągu następnego półwiecza. Jeszcze w 1910 r. na 26 422 Żydów pruskich 26 400 podało się przy spisie ludności za Niemców, a tylko 22 za Polaków (por. M. Stecka „Żydzi w Polsce", Warszawa 1921, s. 45). W zaborze rosyjskim tylko raz na kilka lat doszło do prawdziwego przełomu i „bratania się" polsko-żydowskiego w okresie bezpośrednio przed Powstaniem Styczniowym (by przypomnieć choćby piękną postać Żyda Michała Landego, który z krzyżem w ręku zginął od kuł carskich żołdaków w czasie patriotycznej manifestacji). Wkrótce po klęsce powstania, gdy rozsrożył się terror rosyjski w Polsce, większość Żydów uznała, że nie warto dłużej dzielić losu pokonanych Polaków i błyskawicznie się od nich zdystansowała. Szczególne oburzenie w polskich środowiskach wywoływało wykupywanie przez niektórych Żydów za bezcen majątków, skonfiskowanych przez władze carskie rodzinom polskim, zamieszanym w powstanie 1863 r.

Poparcie przez wielką część Żydów zaborców Polski: Rosjan i Prusaków doprowadziło do maksymalnego rozczarowania u polskich twórców w swoim czasie

najbardziej nawet przychylnie ustosunkowanych do Żydów, od Bolesława Prusa po Aleksandra Świętochowskiego. Jakże wymowne pod tym względem są „Kroniki" Prusa z lat 1909-1910. Prus pisał wówczas: *(...) Stosunek niektórych grup żydowskich do Polaków jest nie tylko niegodziwy, ale wprost - nieprzyzwoity (...) „litwacy"* (tj. Żydzi przybyli z Rosji - J.R.N.) *odgrywają rolę rusyfikatorów u nas, nawet obrażają nas, a Żydzi poznańscy wręcz głoszą, że zawsze walczyli przeciw Polakom w interesie Niemiec (...). Ileż to razy wobec Polaków i Rosjan socjaliści żydowscy czy nacjonaliści wykrzykiwali, że „Polska jest trupem gnijącym", a „Polacy rasą znikczemniałą". (...) Kiedy cala imigracja niemiecka, choćby sprzed stu lat, stała się naszą krwią, kością, sercem i duszą, masy żydowskie po wielu wiekach są nam obcymi; więcej nawet - niektóre grupy żydowskie przypominają armię, która toczy z nami walkę w celu wytępienia czy wygnania większej części* [6] *nas, a zamienienia reszty na swoich lenników, jeżeli nie niewolników! (...)* (cyt. za: B. Prus „Kroniki", t. XX, Warszawa 1970, s. 147,271,272).

- Za jakże licznych Żydów, szpicli i donosicieli w służbie carów

Historia odnotowała całe „legiony" antypolskich Żydów, szpicli i donosicieli. Mamy rozliczne dokumenty na temat donoszącym Moskalom Żydów w czasie powstania kościuszkowskiego i wojny 1812 r. (ogromna część Żydów trzymała wtedy za Moskwą). Do szczególnego „rozkwitu" doszło promoskiewskie szpiclowanie z kręgów żydowskich w dobie Królestwa Kongresowego. Maurycy Mochnacki w swym wielkim dziele „Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831" (Warszawa 1984, t. I, s. 95) pisał, że *cała policja tajna, tak w Polszcze kongresowej i w guberniach naszych, jak we właściwej Moskwie przez Żydów była sprawowana.* Znamienne też, że gdy lud warszawski zabrał się do wieszania zdrajców i szpiegów w sierpniu 1831 r., to głównie Żydzi, jako najgorsi donosiciele padli ofiarą tego wybuchu gniewu ludu. By przypomnieć choćby niektóre nazwiska powieszonych szpicli, począwszy od osławionego Joela Mojżesza Birnbauma po Czyżyka Herszke Jednorączkę, Ejzyka Lewkowicza Dzwarca, Abrahama Moszkowicza, Icka Mittelmana, Berka Blinnen-kranza czy Fajwela Jekowicza.

Losy polskie naznaczone zostały aż zbyt wielką ilością spisków zniweczonych przez denuncjacje promoskiewskich Żydów-donosicieli. Począwszy od historii aresztowania w 1797 r. Sebastiana Ciecierskiego na skutek denuncjacji wileńskiego Żyda Tobiasza Abrahamowicza. Aresztowanie doprowadziło w efekcie do wykrycia wszystkich uczestników polskiego spisku na Litwie i w Warszawie. Niewiele osób niestety wie o nikczemnej roli takich Żydów-donosicieli jak właściciel winiarni Nisel Rosenthal, który wydał na śmierć najsłynniejszego polskiego emisariusza Szymona Konarskiego, jak Artur Goldman, który wydał carskiej policji przywódcę Powstania Styczniowego Romualda Traugutta czy Lej-zor Butler, który wydał Waryńskiego. Przykłady tego typu można niestety długo, długo mnożyć. [7]

- Za koncepcje Judeo-Polonii

Za szczególnie oburzający przykład niewdzięczności wobec Polski trzeba uznać wysuwane wielokrotnie przez niektórych Żydów rosyjskich, niemieckich i polskich pomysły stworzenia tzw. Judeo-Polonii lub Judeo-Polski. Projekty te zmierzały do tego, żeby Polska jako prowincja rosyjska lub niemiecka musiała znosić szczególne uprzywilejowanie żydowskiej mniejszości narodowej, protegowanej na każdym kroku przez antypolski rząd zaborczy. Plany Judeo-Polonii groziły umocnieniem ostatecznego rozczłonkowania Polski z pomocą wysługujących się zaborcom Żydów. Ta haniebna sprawa jest wciąż jeszcze za mało znana, a przez dziesięciolecia PRL należała do najpilniej strzeżonych tematów tabu. Tym,

którzy podważają w ogóle istnienie projektów Judeo-Polonii, traktując pisanie o nich jako wymysł antyżydowski, radzę jak najszybciej zajrzeć do wydanego w 1919 r. w Warszawie „Pamiętnika i zjazdu zjednoczenia Polaków wyznania mojżeszowego". W książce tej, opisującej przebieg wielkiego, a dziś tak świadomie przemilczanego forum kilkuset Żydów - polskich patriotów, już na wstępie znalazło się stanowcze potępienie antypolskich pomysłów Judeo-Polonii. Inżynier Kazimierz Sterling, w referacie wygłoszonym na zjeździe, napiętnował projekt Judeo-Polonii jako śmiertelne zagrożenie dla Polaków, wskazując na jego autora - syjonistę rosyjsko-żydowskiego z Odessy -Wladimira Żabotinskiego. Groził on Polakom w artykułach, że jeśli nie pójdą na maksymalne ustępstwa wobec Żydów, to muszą się liczyć z tym, że ci pójdą na maksymalne antypolskie współdziałanie z rosyjskimi zaborcami.

W ślad za Żabotinskim z kolejnym projektem Judeo-Polonii tylko, że opartej o Niemcy, wystąpił we wrześniu 1914 r. tzw. Deutschen Komittee żur Befreiung der Russischen Juden (Niemiecki Komitet Wyzwolenia Żydów Rosyjskich), znany później z wielu polakożerczych działań i pomysłów. Sugerował on Niemcom powołanie na terenie ziem polskich dawniej zagarniętych przez Rosję państwa buforowego, które na trwałe rozczłonkowałoby ludność polską i zapobiegło jej możliwościom irredenty. Miało ono być zdominowane przez 6 milionów Żydów z Polski i Rosji. Żydzi związani z niemiecką kulturą i językiem dzięki swemu yidish byliby swego rodzaju Kulturtregerami niemieckiej cywilizacji w nowym protektoracie. [8] W skład utworzonego na terenach między Bałtykiem a Morzem Czarnym państwa buforowego wchodziłoby razem 6 milionów Żydów, 1,8 milionów Niemców, 8 milionów Polaków, 5-6 milionów Ukraińców, 4 miliony Białorusinów, 3,5 miliona Litwinów i Łotyszów.

Plan państwa buforowego był szczególnie niebezpieczny z polskiego punktu widzenia. Jego zrealizowanie doprowadziłoby bowiem do trwałego podziału narodu polskiego, z którego 11 milionów pozostałoby poza granicami nowego państwa buforowego. Tych zaś osiem milionów Polaków, którzy weszliby do nowego państwa buforowego, poddano by intensywnej germanizacji, prowadzonej przez Niemców i Żydów. Przy okazji zręcznie rozgrywano by przeciw Polakom wielomilionowe rzesze innych narodowości. Byłaby to prawdziwie śmiertelna pętla dla Polski.

Na szczęście dla Polaków Niemcy ostatecznie nie zdecydowali się na realizację tak niebezpiecznego dla nas planu Żydów niemieckich.

- Za rozliczne kampanie antypolonizmu

Niewiele osób w Polsce, patrząc na dzisiejszą ofensywę żydowskiego antypolonizmu zdaje sobie sprawę, że jest to już kolejna fala polakożerczych kampanii, rozpoczętych po raz pierwszy na międzynarodową skalę w czasie I wojny światowej. To wtedy właśnie duża część Żydów polskich, niemieckich i amerykańskich wstąpiła z najróżnorodniejszymi oszczerstwami na temat Polaków, nagłaśnianymi w różnych organach prasy europejskiej i amerykańskiej. Głównym celem ówczesnej kampanii antypolonizmu było zapobieżenie powstaniu niepodległej Polski. Dla bardzo wielu Żydów (poza patriotycznie polskimi Żydami - asymilatorami, stanowiącymi niestety tylko jedną dziesiątą część Żydów polskich), pojawiająca się od początku I wojny światowej wizja niepodległości Polski, i to Polski katolickiej, rysowała się jako prawdziwy koszmar.

Niepodległość Polski widziana była przez Żydów (także tych rewolucyjnych z SDKPiL na czele z Różą Luksemburg) jako groźba rozdzielenia trzech milionów Żydów polskich od trzech milionów Żydów rosyjskich. Robili więc co mogli, by temu zapobiec. Wbrew [9] jakimkolwiek faktom upowszechniano na całym świecie twierdzenia o okrutnych pogromach na Żydach, przeprowadzanych jakoby przez rozbestwionych Polaków. Miał to

być dowód, że Polacy w żadnym razie nie dojrzeli do jakiejkolwiek niepodległości, zbyt są bowiem dzicy i niebezpieczni dla wszelkich nacji wokół. Ta trwająca kilka lat pełna niesamowitych kłamstw kampania przyniosła ogromne szkody dobremu imieniu Polski, pomimo prób jej przeciwdziałania ze strony grupy oburzonych antypolskimi oszczerstwami uczciwych Żydów. Kilku z nich opublikowało nawet odrębne pozycje książkowe w obronie prawdy o Polakach (Benjamin Segel, Bernard Lauer, Herman Feldstein i Emil Deiches). Żydowskim polakożercom nie udało się wprawdzie zapobiec przeszkodzeniu „wybiciu się Polski na niepodległość", ale udało się im doprowadzić do narzucenia Polsce skrajnie niekorzystnego traktatu o mniejszościach narodowych w 1919 r.

Także w latach międzywojennych niejednokrotnie dochodziło do pojawiania się kolejnych fal antypolonizmu, zwłaszcza w niebywale oszczerczej części prasy Żydów amerykańskich. Nierzadko za atakami na Polskę i Polaków kryły się prosowieckie sympatie dużej części Żydów na Zachodzie. Od 1943 r. po wykryciu zbrodni w Katyniu rozpoczęła się - z inicjatywy sowieckiej - nowa fala żydowskiego antypolonizmu na Zachodzie. Ataki na Polaków jako rzekomych faszystów, antysemitów i nacjonalistów miały odwracać uwagę zachodniej opinii publicznej od sowieckich zbrodni, a zarazem przekonywać, że w tak ciemnym jak Polska kraju, jedynie twarda sowiecka pięść może być najlepszym zabezpieczeniem przed wybuchami polskiego „dzikiego antysemityzmu". Nową, coraz bardziej zmasowaną ofensywę antypolonizmu, obserwujemy w ostatnich dziesięcioleciach, od filmów „Holocaust" i „Shoah" po „Shtetl" i książki J.T. Grossa. Cele są bardzo zróżnicowane, a żydowski antypolonizm korzysta bardzo często ze wsparcia niemieckiego i rosyjskiego antypolonizmu. Stąd takie motywy, jak chęć wybielenia Niemców kosztem Polaków, wspieranie się wzajemnie Niemców i Żydów w roszczeniach wobec Polaków, staranie się o upokorzenie Polski na arenie międzynarodowej, nader chętnie wspierane przez ciche intrygi Rosji. [10]

- Za rolę w partii zdrady narodowej - KPP

Już w czasie sowieckiego najazdu na Polskę zaznaczył się bardzo znaczący udział lewicowych środowisk żydowskich w poparciu dla bolszewickiej napaści (m.in. udział Feliksa Kohna i Józefa Unszlichta w samozwańczym „rządzie" komunistycznym na usługach Armii Czerwonej w Białymstoku. Ze środowiska żydowskiego wywodził się również trzon kierownictwa partii zdrady narodowej - Komunistycznej Partii Polski (KPP), w tym jej główny przywódca Adolf Warszawski (Warski). Żydowscy komuniści wspierali bez reszty agenturalny program KPP (poparcie dla roszczeń terytorialnych wobec Polski na wschodzie i na zachodzie. Jak pisał żydowski badacz Jeff Schatz, żydowscy komuniści stanowili 54 procent aktywnego kierownictwa KPP w 1935 r. W Warszawie w 1937 r. Żydzi stanowili aż 65 procent ogółu członków organizacji komunistycznej.

- Za zdradę Polski na Kresach w latach 1939-1941

W wydanej w 1999 r. książce „Przemilczane zbrodnie" szeroko opisałem już różnorakie przejawy zdradzenia Polski przez przeważającą część Żydów na Kresach wschodnich w latach 1939-1941. Pisałem między innymi o szerokim udziale Żydów w antypolskiej dywersji prosowieckiej we wrześniu 1939 r., o jakże licznych przejawach denuncjowania Polaków i układania list Polaków do wywiezienia na Sybir, o walce z polskimi tradycjami narodowymi i religią katolicką, o żydowskiej inteligenckiej Targowicy we Lwowie, o licznych przypadkach mordowania Polaków (m.in. Wymordowaniu dominikanów w Czortkowie przez żydowskich NKWD-zistów).

- Za zbrodnie w Koniuchach i Nalibokach

Ciągle niewiele się robi dla jak najszybszego zakończenia śledztwa (wszczętego przez IPN na skutek udokumentowanych nalegań Kongresu Polonii Kanadyjskiej) w sprawie mordów popełnionych na kilku setkach polskich mieszkańców wsi Koniuchy [11] i Naliboki, w tym wielu kobiet i dzieci. Ustalenie sprawców okrutnego mordu popełnionego 29 stycznia 1944 r. przez żydowskich partyzantów sowieckich na 300 polskich mieszkańcach wsi Koniuchy nie jest szczególnie trudne. Paru z nich bowiem wręcz chlubiło się swymi zbrodniczymi „dokonaniami". Na przykład Chaim Lazar opisywał w książce „Destruction and Resistance" (New York, Shengold Publisher, 1985, s. 174-175): *Pewnego wieczoru stu dwudziestu partyzantów z wszystkich obozów, uzbrojonych w najlepszą broń, wyruszyło w kierunku wsi. Było wśród nich około 50 Żydów, przewodzonych przez Jaakowa Prennera. o północy przybyli oni na koniec wsi i zajęli odpowiednie pozycje. Rozkaz nakazywał nie pozostawić ani jednej żywej duszy. Nawet zwierzęta domowe miały być wybite, a cała własność zniszczona... Sygnał dano tuż przed świtem. Wciągu niewielu minut otoczono wieś z trzech stron, z czwartej strony była rzeka i jedyny most, który znajdował się w rękach partyzantów. Partyzanci, z zawczasu przygotowanymi pochodniami, podpalali domy, stajnie i spichlerze, otwierając intensywny ostrzał domów... Półnadzy chłopi wyskakiwali z okien szukając drogi ratunku. Wszędzie czekały na nich jednak nieszczęsne kule. Wielu wskakiwało do rzeki i płynęło nią ku drugiemu brzegowi, ale i ich również spotka ten sam los. Misja została wypełniona w ciągu krótkiego czasu. Sześćdziesiąt rodzin liczących około 300 ludzi zostało zabitych; nikt z nich nie przeżył.*

Potwierdzenie opisów rzezi dokonanej na polskich chłopach przez żydowskich partyzantów znajdujemy również w paru innych książkach żydowskich autorów, m.in. Isaaca Kowalskiego. Znane są nawet nazwiska niektórych żydowskich partyzantów uczestniczących w rzezi na Polakach: Israel Weiss, Schlomo Brand, Chaim Lazar, Jacob Prenner, Isaac Kowalski, Zalman Wolozni.

Pomimo że minęło już ponad pięć miesięcy od ogłoszenia przez IPN o wszczęciu śledztwa w sprawie mordu w Komuchach, ciągle nie słyszymy żadnych oficjalnych enuncjacji p. Kieresa na temat postępów tego śledztwa. Czy dlatego, że w Koniuchach zginęli „tylko" Polacy? A przecież w tym czasie, gdy tak niegodnie milczy szef IPN - p. Kieres, wyszły na jaw nowe informacje odsłaniające okrucieństwo zbrodni popełnionej przez komunistów żydowskich na mieszkańcach Koniuchów. Były to przede wszystkim wstrząsające relacje na temat masakry Polaków publikowane w polskiej gazecie wileńskiej „Naszej Gazecie" w marcu 2001 i w polonijnym periodyku „Gazeta" z Toronto z maja 2001 r. Oto fragmenty tych, jakże wstrząsających świadectw. [12]

W „Naszej Gazecie" z 29 marca 2001 r. czytamy m.in.: *wyliczenie niektórych nazwisk osób zamordowanych nocą 29 stycznia 1944 r. przez żydowskich partyzantów sowieckich. Były wśród nich m.in. N. Molisówna, wiek ok. 1,5 roku, Marysia Tubinówna ok. 4 lat i całe rodziny, tak jak Zygmunt Bandalewicz (8 lat), Mieczysław Bandalewicz (9 lat), Stanisław Bandalewicz (45 lat), Józef Bandalewicz (54 lata), Stefania Bandalewiczowa (48 lat). Półtoraroczna córeczka Molisowej zginęła wraz z matką, gdy ta uciekała pośród kul trzymając ją na ręku.* Andrzej Kumor cytuje w artykule „Gazety" w Toronto z 4-6 maja 2001 r. rozmowę z naocznym świadkiem tamtych wydarzeń Edwardem Tubinem (miał wówczas 13 lat). Tubin opisywał: *Nie było różnicy, kogo złapali to wszystkich bili. Nawet kobietę jedną, uciekała tam w las ku cmentarzu, to nie strzelali, ale kamieniem zabili, kamieniem w głowę. Jak mamę zabili, to może z osiem kul po piersiach puścili (...). Wojtkiewicza żona była w ciąży i chłopak był, nie miał nawet dwa latka. Zabili ją, a chłopak został żywy. Przynieśli słomę, na nią rzucili, zapalili. Temu chłopaczkowi nogi poopalało - paluszki jemu odpadły.*

Przeżył pod tą matką. Jak zapalili to tylko nogi mu się spaliły. Było strasznie, było strasznie, nie przepuścili nikomu.

Dlaczego dokonano tego mordu na Polakach z Komuchów? Bo chciano „odpowiednio" odstraszająco ukarać mieszkańców wioski, która chciała się bronić przed ciągłymi rabunkami. Polscy chłopi zorganizowali jednostkę samoobrony, aby chronić wieś przed ciągłym rekwirowaniem żywności. Bo wieś już nie miała dosłownie środków do życia. Wileńska „Nasza Gazeta" z 29 marca 2001 r. przytacza relację naocznego świadka Liliany Narkowicz opisującą, że partyzanci *dokonywali wciąż grabieżczych napadów, niczym bandyci. Nasi mężczyźni zbuntowali się. Nie mieliśmy, czym karmić własnych dzieci. U niektórych bieda aż piszczała.*

Innym przykładem rzezi dokonanej na Polakach przez żydowskich partyzantów sowieckich był los miasteczka Naliboki w powiecie Stołpce, województwo nowogrodzkie. 8 maja 1943 r. o świcie 128 polskich mieszkańców tego miasteczka zostało wymordowanych przez partyzantów dowodzonych przez dwóch żydowskich dowódców Tuwię Bielskiego i Szolema Zorina. Wacław Nowicki, uratowany świadek tych wydarzeń tak opisywał w książce „Żywe echa" (Warszawa 1993) rzeź na Polakach, gdy o świcie przybyli partyzanci-mordercy: *Godzina 5 rano, 8 maja 1943 r. Długa seria z kaemu rozpruła poniżej okien frontową ścianę naszego domu, stojącą pod nią kanapą - przeleciała przez pokój i ugrzęzła w przeciwległej ścianie zaledwie [13] kilka centymetrów nad naszymi głowami (...). Mama dopadła okna. -"Wieś plonie!" - krzyczy (...). o godzinie 7.00 ściany i jęki ucichły. Zewsząd wiało grozą śmierci i zniszczenia. Ocaleni od pogromu mogli teraz zobaczyć tragedię swego miasteczka i dokonanego w nim ludobójstwa. W niespełna 2 godziny zginęło 128 niewinnych ludzi. Większość z nich, jak stwierdzili potem naoczni świadkowie, z rąk siepaczy Bielskiego i „Pobiedy".*

Mordercy obojga płci wpadali do mieszkań i seriami z automatów unicestwiali we śnie całe rodziny, a obrabowane w pośpiechu (nawet z zegarków) domostwa palili i pijani od krwi z okrzykiem „hura" szli dalej mordować. Wielu zbudzonych nagłą strzelaniną i jękiem sąsiadów wylatywało na podwórko. Tych rozstrzeliwano z dziećmi pod ścianami chat. Jedni i drudzy wraz z domostwem obracali się w popiół. Daleko słychać było ryk bydła i rżenie zagrabionych koni. Podczas dantejskiego pogrzebu trudno było zidentyfikować pozostałe czasem tylko kończyny dzieci, rodziców, dziadków z rodów Karniewiczów, Łojków, Chmarów i wielu innych.

Warto tu dodać, że żydowski dowódca partyzancki Tuwia Bielski był wymieniony jednoznacznie jako sprawca rzezi w Nalibokach między innymi w publikowanym w „Magazynie Gazety Wyborczej" z 15 listopada 1996 r. tekście Jacka Hugo Badera „A rewolucja to miała być przyjemność". Bader pisał tam m.in. cytując relacje partyzanckie z tamtych lat: *Zaczęły się masowe rabunki wsi. l to nie było raz czy dwa, ale jedni wychodzili, drudzy wchodzili. Miejscowi zaczęli więc walczyć o chleb, organizowali polsko-białoruską samoobronę. My ją wspieraliśmy. Sowieci likwidowali. Wykańczali wioski. Derewno, Rubieszewicze, Starynki, Michałowo. W Nalibokach wyrżnęli 127 ludzi z samoobrony. Wszyscy mówili, że Naliboki zrobił Bielski*. Wcześniej J. Hugo Bader pisał, że Tuwia Bielski był partyzantem żydowskim. Inny rozmówca Badera - Boradyn tak mówił o żydowskich partyzantach z oddziałów Tuwii Bielskiego i Szolema Zorina: *Grupy rabusiów i tyle, którzy brali, od kogo popadnie. Jedzenie, dziecięce ubrania, pościel, łyżki, widelce, kosztowności...*

Obraz uzupełnia w tekście Badera relacja b. żydowskiego partyzanta, dziś emeryta - Jakowa Rumowicza. Wspominał on: *U nas prawie połowa to Żydzi byli, ale co to za partyzanci? Grabili tylko i gwałcili.* [14]

- Za rolę Żydów w stalinizacji Polski

Od dłuższego czasu trwa proces wybielania roli Żydów w stalinizowaniu Polski, a w szczególności w rozwijaniu najokrutniejszego instrumentu stalinowskiego terroru - Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Urzędów Bezpieczeństwa. Dokonuje się prawdziwych ekwilibrystyk w wyliczaniu Żydów w bezpiece i ich procentowego udziału w UB (choćby w tekstach K. Kerstenowej, znanej niegdyś chwalczyni komunizmu, począwszy od jej osławionej książki o PKWN). Obliczeniami procentowymi, które mają stawiać na równi każdego podrzędnego prymitywnego ubeka z Pacanowa czy Grójca z wyrafinowanymi nadzorcami bezpieki na szczytach typu Bermana, próbuje się maksymalnie zaciemniać faktyczną sytuację. Wszelkie rekordy pod względem wybielania roli Żydów w bezpiece pobił jednak osławiony antypolski hochsztapler Jan Tomasz Gross, pisząc w wydanej w 2000 roku w USA pracy zbiorowej „Politics of Retribution", że w polskiej bezpiece było wszystkiego „kilka tuzinów" Żydów. Dlatego tak istotne wydaje się przypomnienie, że nie chodziło o rzekomą małą garstkę Żydów w bezpiece, lecz o ich bardzo wielkie ilości w aparacie stalinowskiego terroru, i to na kluczowych pozycjach. Począwszy od faktycznego nadzorcy całego aparatu terroru, niszczącego tysiące polskich patriotów - Jakuba Bermana, przez lata członka Biura Politycznego KC PPR, a później KC PZPR odpowiedzialnego za nadzór nad bezpieką. Był to najbardziej niebezpieczny dla Polski morderca zza biurka, faktycznie zbrodniarz Numer Jeden, którego nigdy za swe zbrodnie nie ukarano.

Oto przykładowo niektóre funkcje sprawowane przez żydowskich bezpieczniaków. Wiceministrowie Bezpieczeństwa Publicznego: Mieczysław Mietkowski i Roman Romkowski, dowódca Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Juliusz Hibner, dyrektor Gabinetu Ministra BP, później m.in. p.o. dyrektora Departamentu III MBP (Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego) Leon Ajzen-Andrzejewski, p.o. dyrektora Gabinetu Ministra BP Zygmunt Braude, dyrektor Centralnej Szkoły MBP w Łodzi, później dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW Mieczysław Broniatowski, dyrektor Departamentu V, a później III MBP Julia Brysti-ger, dyrektor Gabinetu Ministra BP Juliusz Burgin, dyrektor Departamentu VII, a później dyrektor Departamentu III MBP Józef Czaplicki, [15] dyrektor Gabinetu Ministra BP Michał Drzewiecki, dyrektor Departamentu X MBP Anatol Fejgin, dyrektor Departamentu Śledczego MBP Józef Różański, dyrektor Departamentu Organizacji i Planowania MBP Michał Hakman, dyrektor Departamentu Szkolenia MBP Maria Kamińska, wicedyrektor Departamentu i MBP Julian Konar, dyrektor Departamentu IV MBP Józef Kratko, dyrektor Departamentu Więziennictwa MBP Dagobert Jerzy Łańcut, dyrektor Centralnego Archiwum MBP Zygmunt Okręt, dyrektor Departamentu II MBP Leon Rubinsztejn, dyrektor Departamentu IV MBP Aleksander Wolski-Dyszko, wicedyrektor Departamentu X MBP Józef Światło, p.o. dyrektor Departamentu II MBP Michał Taboryski, dyrektor Departamentu Służby Zdrowia MBP Leon Gangel, dyrektor Centralnych Konsumów MBP Feliks Goldsztajn, wicedyrektor Departamentu Finansowego MBP Edward Kalecki, dyrektor Departamentu Służby Zdrowia MBP Ludwik Przysuski, wicedyrektor Departamentu Służby Zdrowia MBP Leon Stach, wicedyrektor Departamentu VII MBP Marek Fink, wicedyrektor Departamentu Szkolenia MBP Helena Gruda, wicedyrektor Departamentu IV MBP Bernard Konieczny, wicedyrektor Departamentu III MBP Czesław Rin-ger, wicedyrektor Departamentu V MBP Józef Tymiński.

Prawdziwa Liga Dyrektorów. Przykłady tego typu osób narodowości żydowskiej na kluczowych stanowiskach w bezpiece można by jeszcze bardzo długo mnożyć (por. szerzej źródłowe opracowanie M. Piotrowskiego „Ludzie bezpieki z walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej ludowej w latach 1944-1978 - Centrala", Lublin 2000, s. 313-345).

Dodajmy do tego fakt, że decydującą rolę w Ministerstwie Sprawiedliwości odgrywał wiceminister Leon Chajn, przy figurancie ministrze polskiego pochodzenia. Dodajmy odpowiedzialnych za represję tak licznych sędziów i prokuratorów żydowskiego pochodzenia typu Heleny Wolińskiej, bezpośrednio odpowiedzialnej za mord na generale „Nilu" E. Fieldorfie, Marii Gurowskiej, zastępcy prokuratora generalnego PRL Henryka Podlaskiego, zastępcy prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego Oskara Szyi Karlinera, szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk Stefana Kuhla, zwanego „krwawym Kuhlem", prokuratora Benjamina Wajsblecha, prokurator Pauliny Kern, sędziego Emila Merza, płk Józefa Feldma-na, płk Maksymiliana Lityńskiego, płk Mariana Frenkiela, płk Nauma [16] Lewandowskiego, prokuratorów w Prokuraturze Generalnej: Benedykta Jodelisa, Paulinę Kern, płk Feliksa Aspisa, płk Eugebiusza Landsberga, sędziego Stefana Michnika etc.etc.

Wybielaczom roli Żydów w UB i generalnie w stalinowskiej władzy warto przypomnieć jednobrzmiące świadectwa na ten temat osób z jakże różnych środowisk intelektualnych od Marii Dąbrowskiej, Bohdana Cywińskiego i ojca Józefa M. Bocheńskiego po Stefana Kisielewskiego i Czesława Miłosza. Najwybitniejsza chyba pisarka tego okresu Maria Dąbrowska w zapiskach w swym dzienniku pisała pod datą 17 czerwca 1947 r.: *UB, sądownictwo są całkowicie w ręku Żydów. W ciągu tych przeszło dwu lat ani jeden Żyd nie miał procesu politycznego. Żydzi osądzają i na kaźń wydają Polaków. Niemal dziewięć lat później - 27 maja 1956 r. ta sama Dąbrowska zapisywała: Ostatnimi tygodniami byłam w Nieborowie w towarzystwie samych Żydów oprócz Anny i Bogusia. Częste ich rozmowy o wzrastaniu antysemityzmu. Czemu dziś sami są częściowo winni - bo jak można było dać sobą obsadzić wszystkie „kluczowe pozycje" życia Polski: prokuratury, wydawnictwa, ministerstwa, władze partii, redakcje, film, radio itp.*

Bliźniaczo wręcz podobne w swej wymowie wydają się zapiski w dziennikach Stefana Kisielewskiego. Pod datą 18 października 1968 r. Kisielewski pisze: *Dwadzieścia lat temu powiedziałem Ważykowi, że to, co robią Żydzi zemści się na nich srodze. Wprowadzili do Polski komunizm w okresie stalinowskim, kiedy mało kto chciał się tego podjąć z „gojów" (...).* Niewiele później, 4 listopada 1968 r. Kisielewski zapisuje: *Po wojnie grupa przybyłych z Rosji Żydów-komunistów (Żydzi zawsze kochali komunizm) otrzymała pełnię władzy w UB, sądownictwie, wojsku, dlatego, że komunistów nie-Żydów prawie tu nie było, a jeśli byli, to Rosja się ich bała. Ci Żydzi robili terror, jak im Stalin kazał (...).*

Znany intelektualista katolicki Bohdan Cywiński tak oceniał rolę Żydów w stalinizacji Polski na łamach podziemnego periodyku „Głos" w kwietniu 1985 roku: *Fakty manifestacyjnego popierania władzy komunistycznej przez Żydów zaraz po wojnie, wyjątkowe nagromadzenie osób pochodzenia żydowskiego w aspekcie władzy, a zwłaszcza w najbardziej znienawidzonych społecznie resortach bezpieczeństwa i propagandy oraz mnogość przykładów szczególnej ich wrogości wobec przejawów polskiego szacunku dla narodowej tradycji - wszystko to w jakiejś mierze pozostało w świadomości starszych pokoleń, powodując zrozumiałe urazy*, z kolei słynny katolicki intelektualista na emigracji ojciec Józef M. Bocheński akcentował na łamach paryskiej „Kultury" [17] (nr 7-8 z 1986 r.): *Jak wiadomo, władza leżała w dużej mierze w ich (Żydów - J.R.N.) rękach po zajęciu Polski przez wojska sowieckie - w szczególności pewni Żydzi kierowali policją bezpieczeństwa. Otóż ta władza i ta policja jest odpowiedzialna za mord bardzo wielu spośród najlepszych Polaków. Polacy mają, moim zdaniem, znacznie większe prawo mówić o pogromie Polaków przez Żydów niż Żydzi o pogromach polskich* (podkr.-J.R.N.)

I wreszcie świadectwo Czesława Miłosza, tym wymowniejsze, że chodzi o intelektualistę znanego ze skrajnie prożydowskiej postawy, człowieka, który „wzbogacił" antypolskie uprzedzenia przedstawionym w wierszu „Campo di Fiore" wymysłem o Polakach radośnie bawiących się na karuzeli wtedy, gdy płonęło warszawskie getto. Przypomnę tu, że wymysł ten był w swoim czasie prostowany przez Władysława

Bartoszewskiego w tekście „Wierny krajowi” (w „Zeszytach historycznych” paryskiej „Kultury”, z. 71 z 1985 r., s. 229). Bartoszewski potwierdzał tam prawdziwość stwierdzenia kuriera Jerzego Lerskiego o „wózkach zastygłej w bezruchu karuzeli”, pisząc: *tak było! Karuzela była nieczynna od chwili wybuchu walk w getcie.* Dziś ten sam Bartoszewski, chciwie wyłapujący wszelkie zaszczyty ze strony żydowskiej, milczy jak grób w momencie, gdy kolejne razy powiela się przeciw Polakom miłoszowy wymysł o radosnych zabawach na karuzeli w czasie walk w getcie. Właśnie Miłosz stwierdził w prawie nieznanym w Polsce (poza moimi tekstami) wywiadzie dla wydawanego w USA żydowskiego czasopisma „Tikkun” (nr 2 z 1987 roku), mówiąc o żydowskich komunistach: *Oni zajęli wszystkie czołowe pozycje w Polsce i również w bardzo okrutnej policji bezpieczeństwa, ponieważ oni byli po prostu bardziej godni zaufania niż miejscowa ludność.* W tym stwierdzeniu Miłosz nieco przesadził, bo jednak Żydzi nie zajęli wszystkich co do jednego stanowisk na szczytach władzy i w bezpiece. Były tam jednak również i nie-żydowskie wyjątki, jak choćby Bierut i Radkiewicz, choć grające bardziej rolę figurantów. Generalnie jednak Miłosz celnie określił wyjątkową, dominującą rolę komunistów żydowskiego pochodzenia w stalinizacji Polski.

Wybielaczom roli Żydów w UB i w stalinizacji Polski warto przypomnieć również prawdziwie uczciwe i obiektywne świadectwa Polaków żydowskiego pochodzenia lub polskich Żydów na ten temat. Andrzej Wróblewski, wybitny krytyk teatralny żydowskiego [18] pochodzenia w książce „Być Żydem” (Warszawa 1993, s. 181) pisał: *Proporcjonalnie więcej było Żydów wśród katów niż ofiar, i chociaż nie wszyscy byli równie gorliwi, to jednak w powszechnym odbiorze postrzegana była ich aktywność.* W innym miejscu swej książki Wróblewski ubolewał, że w 1968 roku *pod płaszczykiem dotkniętej godności wyjeżdżali z kraju Żydzi, którzy służyli w UB, byli sędziami czy prokuratorami z rękami umazanymi po łokcie we krwi.* Najwybitniejszy chyba polski twórca pochodzenia żydowskiego, który zadebiutował po wojnie, Leopold Tyrmand tak pisał w 1972 roku we wciąż świadomie przemilczanej dziś w Polsce „Cywilizacji komunizmu”: *Amerykańskie uniwersytety przygarniają dziś Żydów, którzy przez prawie 25 lat swych służb w policjach politycznych Europy wschodniej ciężko prześladowali ludzi - w tym także innych Żydów - walczących o prawo do niezawisłości sumienia. Dziś Żydzi ci chronią się, za swe niegdyś tak łatwo zapomniane żydostwo. Fakt, że w Polsce w 1968 roku przypomniano im nagle i brutalnie, że są Żydami, jest faktem groźnym i odrażającym, wymagającym napiętnowania i potępienia. Ale nie czyni z nich ludzi godnych szacunku, a nawet współczucia, a już zupełnie nie upoważnia do solidaryzowania z nimi. (...) Ludzie ci nie mają moralnego prawa do obrony, przede wszystkim jako niestrudzeni architekci tej rzeczywistości, w której po 25 latach dojść mogło do tak karykaturalnych zwyrodnień myśli i pojęć, jako inżynierowie tej struktury, w której monstrualne kłamstwo tak łatwo jest uczynić prawem życia. Trudno jest zapomnieć ich fanatyczną wiarę w zło, jaką głosili w komunistycznych gazetach, książkach, artykułach, filmach (...)* (L. Tyrmand: „Cywilizacja komunizmu”, Londyn 1972, s. 220-221).

Przypomnijmy również zapiski w dzienniku wybitnego twórcy pochodzenia żydowskiego pisarza Marian Brandysa: *Żydzi, którzy pozostali, weszli niemal w całości do nowej klasy rządzącej (..) Żydzi garnęli się do władzy jak ćmy do ognia* (M. Brandys: „Dziennik 1976-1977”, Warszawa 1996, s. 235, 244). Profesor żydowskiej literatury Ruth R. Wisse przypomniała na łamach elitarnego żydowskiego czasopisma „Commentary” w styczniu 1987 roku, że: *Sowieci mają długie doświadczenie w Polsce w wykorzystywaniu Żydów na swą korzyść. Bardzo zręcznie pomogli oni w zatruciu stosunków polsko-żydowskich po wojnie przez wyznaczenie wielu Żydów na widoczne pozycje władzy w niepopularnym rządzie komunistycznym (...).* Dodam do tego opinię słynnego żydowskiego partyzanta doby wojny, później zakonnika Daniela Rufeisena: *i jeszcze do tego po wojnie Żydzi źle przysłużyli się sprawom Polski* (cyt. [19] za A. Tuszyńska: „Kilka portretów z Polską w tle”, Gdańsk 1993, s. 138).

Żydowska lekarka Adina Blady Szwajgier zwierzała się w rozmowie z Anką Grupińską: *Proszę nie zapominać, jaka była rola Żydów w Polsce w okresie powojennym. Kiedy dziś rozlicza się zbrodnie stalinizmu... A nie mogę powiedzieć, żeby tam Żydów nie było (...) Niech pani pamięta, że większość tych Żydów, którzy wrócili po wojnie do Rosji, zajęła natychmiast najlepsze stanowiska, których nie mogliby zająć przed wojną. Łatwiej było Żydowi o to stanowisko niż Polakowi. Bardzo to mądra polityka Stalina (...) Żydom bardziej wierzono niż Polakom (...) Ja myślę, że Polacy po wojnie, wielu z nich przeżyło potworny koszmar. I niestety, utożsamiane to jest z Żydami (...) Ta ojczyzna była niedobra nie tylko dla Żydów, prawda? Zresztą po wojnie była najmniej niedobra dla Żydów* (A. Grupiński: „Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego", Warszawa 2000, s. 184,186).

Godne uwagi na ten temat jest również świadectwo żydowskiego historyka i publicysty Feliksa Mantela, który przez pewien czas po 1944 roku uczestniczył w życiu publicznym Polski zwanej Ludową, był nawet krótko wiceministrem, aby ostatecznie wylądować na emigracji. Po latach bardzo ostro wspominał obserwowany w Polsce po 1944 roku run na posady ze strony różnych osób żydowskiego pochodzenia, pisząc: *Faktycznie Żydzi byli tylko instrumentem w rękach polityków sowieckich (...) Winą niezaprzeczoną tych Żydów, polskich komunistów jest to, że dali się użyć jako instrument polityki sowieckiej, drogi dążącej do ujarzmienia narodu polskiego* (F. Mantel: „Stosunki polsko-żydowskie. Próba analizy", Paryż 1986, s. 11).

Podobnie oceniał rolę jakże wielu Żydów-komunistów znany naukowiec żydowskiego pochodzenia, były dziekan Wydziału Filozoficznego UW, odsunięty po marcu 1968 r., profesor Stefan Morawski. W tekście publikowanym w książce „Krajobraz po szoku" (Warszawa 1989, s. 20) Morawski wyznawał: (...) *popełniono mnóstwo błędów wysuwając tuż po wojnie ludzi pochodzenia żydowskiego na wysokie stanowiska w Służbie Bezpieczeństwa i wojsku. A większość z nich na nie chyba nie zasługiwała (...) Jestem przekonany, że ta społeczność dała się w niecny sposób wykorzystać jako instrument w długoletniej krucjacie ujarzmiania Polski przez Stalina. W świetle tego: nie to zaważyło, że w polskiej partii komunistycznej - tak jak w ogóle w historii ruchu komunistycznego - był ogromny procent ludzi pochodzenia żydowskiego. Zaważyło to, że tymi właśnie ludźmi, ponieważ innych chętnych nie było, obsadzano* [20] *najwyższe i najlepsze stanowiska. A ludzie ci częstokroć nie mieli odpowiednich kwalifikacji. To był za duży kapelusz na owe głowy (...).*

Wybitny matematyk pochodzenia żydowskiego Hugo Steinhaus zapisał w swym dzienniku już 18 marca 1945 roku: *w prezydium Rady Ministrów Żydzi mają 80 proc. posad. To samo na innych wyższych stanowiskach* (H. Steinhaus: „Wspomnienia i zapiski", Londyn 1992, s. 298).

Warto może przypomnieć również dziś całkowicie niemal zapomniany tekst czołowego polskiego Żyda Stanisława Krajewskiego z 1983 roku, a więc z czasów, gdy o wiele obiektywniej niż dziś starał się podejmować sprawy stosunków polsko-żydowskich. Pisząc na łamach KOR-owskiej „Krytyki" pod pseudonimem Abel Kainer, Krajewski stwierdzał: *Istotnie poważną część kierowniczych stanowisk w MBP* (Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego - J.R.N.) *za czasów Bieruta zajmowali Żydzi, czy ludzie pochodzenia żydowskiego. Jest to fakt, którego nie wolno pomijać, fakt mało znany na Zachodzie, niezbyt chętnie wspominany przez Żydów w Polsce.* I o to właśnie chodzi, że dziś Żydzi polscy, w tym i sam pan Krajewski, jeszcze bardziej niż kiedykolwiek starają się pomijać ponurą przeszłość jakże wielu Żydów stalinowskich, tym chętniej za to odprawiając różne sądy nad Polakami. Może te kilka przykładów z jakże bogatego zestawu podobnych świadectw (przygotowuję na ten temat odrębną grubą książkę) wystarczy do zasygnalizowania: historyk pamięta! Może te przykłady zniechęcą również amatorów

szerzenia równie hucpiarskich kłamstw jak te, które głosi ambasador Izraela w Polsce Szewach Weiss. Maksymalnie negując rolę Żydów w stalinizacji Polski Weiss posunął się do stwierdzenia, że wszystkiego było zaledwie kilku (Żydów) funkcjonariuszy w aparacie komunistycznej władzy!

- Za gospodarcze niszczenie Polski w dobie stalinowskiej

Żydowscy prominenci na czele z Hilarym Mincem, dyktatorem całej gospodarki polskiej w dobie stalinizmu, zadali niezwykłe ciosy polskiej gospodarce, dopiero dźwigającej się ze zniszczeń wojennych. Minc „wsławił się" już przeprowadzeniem tzw. bitwy o handel. Bitwy, która w katastrofalny sposób zdruzgotała polski [21] handel i prywatną inicjatywę. To on wywarł decydujący wpływ na wprowadzenie we wrześniu 1948 roku nowej skrajnie sekciarskiej polityki rolnej, niszczącej szansę realnego rozwoju wsi. Maria Dąbrowska zapisała w swym dzienniku pod datą 8 września 1948 r. następujący komentarz do głoszącego całkowitą zmianę polityki wobec wsi referatu Minca: *(...) Dziś znów Hilary Minc wypowiedział wielka wojnę „bogatym chłopom". Wmówię tej pełno niewiarygodnych głupstw, nienawiści do Polski, bałwochwalczej czci dla Rosji, pełno takich kłamstw o tym kraju, że koń by się uśmiał (...)* (M. Dąbrowska: „Dzienniki powojenne 1945-1949", Warszawa 1996, s. 278).

Jedno konsekwentnie realizował Minc w praktyce - zasadę otaczania się na każdym kroku „swoimi" narodowościowo towarzyszami. Dominowało dość szczególnie kryterium awansów, o którym tak wspomina znany krytyk teatralny żydowskiego pochodzenia Andrzej Wróblewski w książce „Być Żydem": *(...) Sztab Minca, jego otoczenie składało się w większości z ludzi pochodzenia żydowskiego.*

Szczególne szkody dla Polski przyniósł realizowany pod kierownictwem Minca tzw. plan 6-letni ze skrajnie zawyżonymi, irrealnymi zadaniami, które wciąż podnoszono pod hasłami umocnienia „obronności" w kraju przed „imperialistami". W rezultacie wyciskania z ludności wszystkiego, co tylko się dało, w przyspieszonym tempie spadała stopa życiowa, a zwłaszcza konsumpcja przetworów zbożowych i mięsa. Coraz powszechniejsze wówczas nastroje totalnego przygnębienia i frustracji w społeczeństwie dobrze wyrażał popularny wśród śląskich górników dwuwiersz:

Panie Truman, spuść ta bania
Bo tu nie do wytrzymania!

- Za zaprzepaszczenie tak wielu polskich szans po 1989 roku

Żydowskie środowiska byłej tzw. opozycji laickiej na czele z B. Geremkiem i Michnikiem ponoszą ogromną część winy za zaprzepaszczenie szans na prawdziwie głębokie przemiany w Polsce po czerwcu 1989 roku. To oni gremialnie poparli politykę „grubej kreski" aż doszli do jej uwieńczenia osławionym bruderszaftem Michnika i gen. Jaruzelskiego. To oni odpowiadają za zablokowanie [22] w Polsce lustracji i dekomunizacji na wzór przemian czeskich, za utrzymanie w rękach postkomunistów jakże wielu dźwigni władzy, od czołowych pozycji w gospodarce po media. To oni odpowiadają również za narzucenie Polakom niszczącego planu Sorosa-Sachsa-Balcerowicza i za skrajną prywatyzację - czytaj: wyprzedaż za bezcen najcenniejszych „kąsków" z polskiego przemysłu, banków etc. To oni są wreszcie szczególnie odpowiedzialni za skrajna politykę ciągłych jednostronnych ustępstw - wbrew polskim interesom narodowym - w negocjacjach z Unią Europejską.

II. Powinni przeprosić Rosjan:
- Za narzucony im totalitarny system komunistyczny

Znany francuski sowietolog A. Besançon pisał w grudniu 1986 r. na łamach paryskiej „Kultury", że spektakularny akces części narodu żydowskiego do ruchu komunistycznego *miał poważne skutki. Zwiększył jego siłę (...) udział Żydów (...) mógł się wydawać decydujący w rozprzestrzenianiu kominternowskiego komunizmu na cały świat. Zbrodniczy charakter tego ruchu dostarczał nowych i potężnych argumentów antysemityzmowi (...). Oto u wejścia na scenę historii Żydzi skompromitowali się udziałem w przedsięwzięciu destrukcyjnym* (podkr.-J.RN.).

Ten straszny spektakularny akces części narodu żydowskiego do ruchu komunistycznego najszybciej i najboleśniej odczuli na swej skórze Rosjanie. W1917 r. Żydzi wzięli bardzo licznie udział w przewrocie bolszewickim i wywarli nader znaczący wpływ na tworzenie państwa sowieckiego i jego organów terroru (Czeka). Żydami były m.in. tak znaczące w skali międzynarodowej postaci, jak: Lew Trocki (Bronstein) - komisarz spraw zagranicznych w pierwszym rządzie Lenina, główny organizator przewrotu bolszewickiego, organizator Armii Czerwonej i faktyczny jej dowódca w czasie wojny domowej (jako komisarz spraw wojskowych), przywódca Międzynarodówki Komunistycznej, członek [23] triumwiratu rządzącego po śmierci Lenina Grigorij Zinowiew (Radomyslski), przewodniczący Rady Najwyższego Sowietu Jaków Swierdłow (Solomon), przewodniczący Ogólnorosyjskiego Komitetu Wykonawczego (WCIK), najwyższego organu władzy prawodawczej, wykonawczej i kontrolującej w Rosyjskiej FSRR, członek triumwiratu rządzącego ZSRR po śmierci Lenina Lew Kamieniew (Rosenfeld), kierownik centralnej europejskiej sekcji Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych, członek władz Międzynarodówki Komunistycznej Karol Radek (Sobelsohn), przewodniczący sowieckiej delegacji na rozmowy z Polską Adolf Joffe, ludowy komisarz spraw zagranicznych M. Litwinor (Mojsiejewicz Waliach), i wicepremier ZSRR, długoletni członek Biura Politycznego KC KPZR Łazar Kaganowicz, odpowiedzialny za doprowadzenie do głodu na Ukrainie, który pochłonął 6 milionów ofiar. Wreszcie sam Lenin był synem Żydówki, córki lekarza policyjnego Blanca. Na wyliczenie wszystkich bardziej znanych nazwisk prominentów żydowskiego pochodzenia w sowieckiej partii komunistycznej i we władzach ZSRR trzeba by było poświecić szereg stron. Skrótowo zaznaczę tu tylko, że niektóre twierdzenia na temat ilości Żydów w centralnych władzach sowieckich są wręcz szokujące. Znany niemiecki ekonomista i socjalista Werner Sombart twierdził w drugim tomie swej książki „Der proletarische Sozialismus", wydanej w 1924 r., iż pod koniec 1919 r. na 380 czołowych komisarzy bolszewickich było aż 300 Żydów, czyli 78 procent, w roku 1921 na 550 komisarzy - 447 Żydów, czyli 80 procent. Izraelski historyk L. Rappaport w książce „Stalin War Against the Jews) pisał jednoznacznie, że Żydzi dominowali w pierwszym leninowskim Biurze Politycznym KC WKP/b. Znany austriacki sowietolog żydowskiego pochodzenia Pál Lendvai akcentował w książce „Antysemityzm bez Żydów", że Żydzi w latach 1921-1922 stanowili większość w Biurze Politycznym partii bolszewickiej. Co najważniejsze ludzie ci korzystali z masowego wsparcia ze strony ogromnej rzeszy komisarzy żydowskiego pochodzenia. W czerwcu 1929 r. zamieszczono w Warszawie na łamach żydowskiego „Hajntu" jakże wymowny tekst prof. Borisa Bruc-kusa „Ludność żydowska pod władzą sowiecką - judofobia w Rosji sowieckiej". Profesor Bruckus ubolewał nad *groźbą* niesłychanego wzrostu nastrojów antyżydowskich w Rosji, tak wskazując na jego przyczyny: *Po rewolucji październikowej ukazało się całe mnóstwo żydowskich młodzieńców-komunistów, których uczyniono komisarzami władzy komunistycznej. Skąd się wzięli ci młodzi ludzie ?* [24] *Mniejsza część ich już poprzednio była członkami partii komunistycznej, większa zaś ich część była członkami żydowskich partii socjalistycznych, i po*

rewolucji październikowej w części przerzuciła się do komunistów. Komuniści wówczas mieli nieograniczone pełnomocnictwa nad życiem i śmiercią ludności. Ci obcy ludzie byli całkowicie obcy tłumowi rosyjskiemu, i rozumie się, że jak ich rosyjscy towarzysze, byli oni tak samo - zarówno intelektualnie, jak i moralnie - nie przygotowani do obchodzenia się należycie ze swoimi nieograniczonymi pełnomocnictwami... Pierwsi prawie Żydzi, z których tłum rosyjski bliżej zapoznał się, byli właśnie ci żydowscy młodzi komisarze... Wrażenie było straszne. Ono w pewnej mierze potwierdziło to, co judofobi kiedyś pragnęli wmówić tłumowi rosyjskiemu. Nader podobne niepokoje można było odnaleźć już dużo wcześniej w zapiskach najwybitniejszego żydowskiego historyka w Rosji Szymona Dubnowa. Reagując z najwyższym zaniepokojeniem na dominację środowisk żydowskich w bolszewickim aparacie władzy, Dubnow pisał w swym dzienniku pod datą 7 stycznia 1918 r.: *Rewolucja utonęła w błocie niskich instynktów... Kiedyś chyba wyjdziemy z epoki błota, epoki przejściowej, ale nigdy nam nie wybaczą, że żydowscy spekulanci rewolucji wzięli udział w bolszewickim terrorze. Żydowscy towarzysze i współpracownicy Lenina: Traccy, Uriccy, zaćmiewają swego mistrza. Instytut Smolny po cichu nazywają Centrożydem. Później o tem będą mówić głośno i antysemityzm i wszystkie warstwy rosyjskiego społeczeństwa zapuści głębokie korzenie*; w czasie publicznego wykładu 22 i 1918 r. Dubnow na próżno postulował, aby projektowany zjazd żydowski wyrzekł się nowego despotyzmu bolszewickiego, który w przyszłości „wywoła pogromy, głównie żydowskie"; podobne niepokoje żywili inni, bardziej dalekowzroczni Żydzi; rabin Moskwy powiedział Trockiemu: *Troccy robią rewolucje, rachunki płacą Bronszteinowie.* W. Churchill, skądinąd znany z filosemityzmu, przerażony tym, co się działo w Rosji, napisał w londyńskim „Illustrated Sunday Herald" (8 n 1920 r.) w artykule „Syjonizm kontra bolszewizm": *spór o duszę narodu żydowskiego,* iż bolszewizm jest to złowieszczy (sinister) spisek międzynarodowego żydostwa": (...). *W końcu owa banda wybitnych osobistości podziemnego światka wielkich miast Europy i Ameryki schwyciła naród rosyjski za kołtun na łbie i stała się niekwestionowanymi panami tego olbrzymiego imperium.*

Historyk J.Z. Müller pisząc o warunkach, w których ukształtował się negatywny stereotyp żydokomuny, twierdził: *w sytuacji, gdy* [25] *większość przedrewolucyjnych urzędników inteligencji odmówiła kolaborowania z bolszewikami lub wzbudzała ich podejrzenia, wykształceni Żydzi zajęli ważne i szczególnie odpowiedzialne stanowiska w administracji nowego reżimu. W rezultacie wielu Rosjan zetknęło się po raz pierwszy z nową władzą w osobie komisarza, oficera tajnej policji lub urzędnika pochodzenia żydowskiego* (wg „Arabowie i Żydzi", pod red. I. Lasoty, Warszawa 1990, s. 24). z kolei Paul Johnson pisał w głośnej „Historii Żydów" (Kraków 1993, s. 481): *Żydowscy bolszewicy byli liczni w Czeka jako komisarze, inspektorzy podatkowi i biurokraci. Odgrywali wiodącą rolę w rajdach organizowanych przez Lenina i Trackiego, by wydobyć ziarno od gromadzących zapasy chłopów. Nienawidzono ich z powodu całej tej działalności (...). Jedyne sowieckie archiwum, którego zawartość znana jest na Zachodzie, dotyczące spraw Smoleńska wiatach 1917-1938 przekonuje, że chłopi utożsamiali reżim sowiecki i żydowskich pośredników. W1922 r. pojawiły się groźby, że jeżeli komisarze zabiorą z cerkwi złote ozdoby „żaden Żyd nie przeżyje, wszystkich zabijemy jednej nocy".*

- Za rolę w sowieckim systemie terroru

Szczególnie dużo nienawiści do Żydów wzbudzała w Rosji sowieckiej rola odgrywana przez Żydów w kolejnych odmianach organizacji sowieckiego terroru (Czeka, GPU, NKWD). Według żydowskiego historyka S. Barona *bezgranicznie nieproporcjonalna liczba Żydów weszła do sowieckiej tajnej policji Czeka.* Według referowanych na łamach „Najwyższego Czasu!" z 24 czerwca 2000 r., przedstawionych w pierwszej obszernej

monografii historii NKWD z lat 1934-1941, jeszcze w 1934 r. Żydzi stanowili ponad 39 % wszystkich kierownictw NKWD, wyprzedzając Rosjan i Ukraińców (36 % Łotyszy, Niemców i Polaków) razem 14 %. Spośród bolszewików żydowskiego pochodzenia wywodził się znany ze szczególnie okrutnego terroru szef piotrogrodzkiej Czeka Mojżesz Salomonowicz Uricki. Słynny pisarz polski, przez wiele lat prezes polskiego PEN-Clubu, Jan Parandowski pisał w wydanej w kilka lat po bolszewickim przewrocie książce „Bolszewizm i bolszewicy w Rosji": *Terrorem kierował Urickij, którego nazywano Maratem bolszewizmu. Łączył z fanatyzmem Marata cynizm Kaliguli, chcąc jakby wypróbować cierpliwość ludzką, jak się wystawia na próbę głodne i katowane zwierzęta. Był uosobieniem tego ślepego,* [26] *zaciekłego, bezmyślnego terroru, który setki ludzi porywa na śmierć, śle na rozstrzelanie, pod osłoną nocy przeprowadza z więzienia na miejsce egzekucji, a po tym topi je w kanałach. Przechwalał się, że każe więzić i strzelać wszystkich, których chce i nie otrzymuje na to zlecenia od nikogo. Był to okrutnik bezwzględny, który potrzebował krwi cudzej, tak jak inni potrzebują narkotyków, by się upić.*

Do najokrutniejszych katów bolszewickich pochodzenia żydowskiego należał sowiecki dowódca wojskowy komandarm łona E. Jakir. Wiktor Suworow w wydanej w Warszawie w 1988 r. w polskim przekładzie książce „Oczyszczenie" pokazał, jak okrutnie Jakir pacyfikował w 1918 r. Odessę rękami tysięcy chińskich najemników, którzy swoje ofiary smażyli w piecach okrętowych czy topili w morzu, przywiązując im do szyi ciężary. Krzysztof Masłoń pisze w swej recenzji z książki Suworowa (w „Rzeczpospolitej" z 27 stycznia 1999 r.), iż: *Nie mają racji ci - powiada Suworow - którzy nazywają Jakira hitlerowcem, to Hitler był jakirowcem.* Jednym z okrutniejszych katów żydowskiego pochodzenia był osławiony Jaków Jurowski, który nadzorował okrutnym wymordowaniem rodziny carskiej i związanej z nią służby w Jekaterinburgu. Szczególnym okrucieństwem „wyróżnił się" na Krymie w czasie wojny domowej w Rosji, były żydowski przywódca Węgierskiej Republiki Rad Béla Kun (Koń). Według książki Zbigniewa Krasonowskiego „Socjalizm, komunizm, anarchizm" (Warszawa 1936, s. 142): w *maju 1928 r. „Journal de Geneue" podał informację byłego dyrektora Czerwonego Krzyża (dr. Jerzego Ladygiańskiego), w której czytamy, że Bela Kuhn stracić kazał: w Teodoziji 7500 osób, w Symferopolu - 12 000, w Sewastopolu przeszło 10 000, w Kerczu 6000, w Jałcie przeszło 5000... Ogólną liczbę zamordowanych z rozkazu Beli Kuhna na Krymie Rosjan i Tatarów obliczają na 60 do 70 tysięcy*. Niektórzy w odpowiedzi na przypominanie bolszewickich zbrodni popełnionych przez żydowskich czekistów, NKWD-zistów i ubeków lubią przypominać, że i my, Polacy, mamy na swym koncie słynnego bolszewickiego kata - Feliksa Dzierżyńskiego. To prawda, jest czego się wstydzić. Na szczęście jednak Dzierżyński był tylko jeden, podczas gdy żydowscy komuniści dostarczyli, jakże licznych zbrodniarzy, wcale nie mniejszych pod względem rozmiarów zbrodniczości od osławionego „krwawego Feliksa". By przypomnieć choćby osławionego Gienricha G. Jagodę (podobno urodzonego na Bałutach łódzkich), ludowego komisarza spraw wewnętrznych oraz głównego inicjatora i nadzorcę masowych represji w ramach „wielkiej czystki", która spowodowała śmierć milionów [27] ludzi. Przypomnijmy również za Aleksandrem Sołżenicynem („Archipelag Gułag 1918-1956", t. 3-4, wyd. „Pomost", Warszawa 1988, s. 65), że cały ogromny system łagrów Gułagów stworzył i nadzorował turecki Żyd Naftali Aronowicz Frenkel. Że miał do pomocy takich żydowskich „specjalistów" od terroru, jak naczelnik Gułagu Mateusz Berman i naczelnik Budowy Kanału Białomorskiego Łazarz Kagan. Przewodniczący komisji partyjnej badającej zbrodnie stalinowskie, były członek Biura Politycznego KC PZPR Aleksander Jakowlew ujawnił, że na czele 11 spośród 12 istniejących w Sowietach kompleksów łagrów stali Żydzi (12 miński, kierowany był przez Ormianina). Do bardziej znanych żydowskich współpracowników sowieckiego aparatu terroru należeli m.in.: generał NKWD Leonid Reichman, preparujący procesy moskiewskie, gen. NKWD Leonid Eitington,

który z rozkazu Berii zorganizował udany zamach na Trockiego, sędzia śledczy Lew Szejnin, prawa ręka prokuratora Andrieja Wyszyńskiego - oskarżającego w wielkich procesach moskiewskich 1936-1938, płk Lew Szwarcman, kat Baba i Meyerholda, szef misji NKWD w „czerwonej Hiszpanii" Aleksander Orłow (Lech Feldbin), odpowiedzialny m.in. za zamordowanie w więzieniu przywódcy POUM A. Nina, szef wydziału NKWD ds. zadań specjalnych Siergiej Spiegelglass.

Ambasador Izraela w Warszawie Szewach Weiss próbował kiedyś zanegować potrzebę przepraszania przez Żydów za zbrodnie Żydów-ubeków, etc., głosząc, że Żyd, który staje się komunistą, przestaje jakoby być Żydem. Warto go wiec zapytać, dlaczego tak się dzieje, że różni Żydzi komunistyczni kaci, byli KGB-owcy czy ubecy, jak Salomon Morel, tak chętnie szukają schronienia dla siebie właśnie w Izraelu. Czy to *oznacza*, że dopiero na starość znowu odkryli jakoś, że są Żydami?

Trochę to dziwne, zwłaszcza w świetle faktu, że do Izraela - jako do ojczyzny - zawędrowała cała chmara byłych ubeków i jeszcze więcej KGB-owców. Znany pisarz żydowski Amos Oz, mówił w wywiadzie dla tygodnika „Wprost" z 2 października 1994 r., iż: *Nagle zjechało do Izraela sześciuset wykładowców marksizmu-leninizmu. Według moich ocen znalazło się też u nas co najmniej dwadzieścia tysięcy oficerów KGB. Co można z nimi zrobić? - zapytał Amos Oz, i ironizując sam sobie tak odpowiedział: Najprościej byłoby zlecić im śledzenie profesorów marksizmu - wtedy czuliby się bardziej swojsko.* [27]

- Za dominującą rolę w walce z religią

Jedną z najczarniejszych kart, obciążających żydowskich komunistów w Sowietach, stanowi wyjątkowo znacząca rola odegrana przez nich w walce z religią, a zwłaszcza z różnymi Kościołami chrześcijańskimi. Przypomnijmy, że według oficjalnego raportu Aleksandra Jakowlewa, od 1917 do 1985 r., zamordowano w Związku Sowieckim aż 200 tysięcy duchownych różnych wyznań, a dalsze 300 tysięcy uwięziono. W tej walce szczególnie mocno „wyróżnili się" różni żydowscy bolszewicy na czele z J. Jarosławskim (Miniejem Izrailewiczem Gubelmanem) przez wiele lat przewodzącym niebywale agresywnemu kilkumilionowemu Związkowi Bezbożników. Historyk Andrzej Grajewski, pierwszy przewodniczący Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, tak pisał o Gubelmanie w książce „Rosja i krzyż" (Wrocław 1990 r.): *Ten zawodowy rewolucjonista, syn żydowskich zesłańców w czasach caratu, stworzył wielki system prasy ateistycznej oraz opracował system wychowania ateistycznego oraz plan zniszczenia Cerkwi prawosławnej i innych grup religijnych. Do końca swego życia, tj. do 1943 r., nadzorował przygotowanie wszystkich kampanii antyreligijnych (...) uzasadniał konieczność bezwzględnej ateizacji wszystkimi dostępnymi państwu środkami. Ten morderca zza biurka był odpowiedzialny za katorgę tysięcy duchownych i ludzi świeckich, zniszczenie bezcennych zabytków starej kultury rosyjskiej, ruinę tysięcy cerkwi.*

III. Powinni przeprosić Węgrów:
- Za tzw. Węgierską Republikę Rad

Stworzona w 1919 roku przez komunistów pochodzenia żydowskiego na czele z Belą Kunem 133-dniowa Węgierska Republika Rad jest powszechnie uważana za przejaw najbardziej idiotycznego systemu komunistycznego w Europie. Upaństwowiono wówczas wszystkie przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 10 osób, wszystkie mieszkania, konfiskując meble „zbyteczne w stosunku do codziennych potrzeb", złoto, biżuterię, kolekcje znaczków pocztowych [29] i monet. Komisarz do spraw handlu Mátyás Rákosi (Róth) - po

1945 r. najkrwawszy dyktator komunistyczny w Europie Środkowej - już w 1919 roku popisał się ekstremizmem działań. Kazał zamknąć wszystkie sklepy (jako kapitalistyczne), tyle że aż do upadku Republiki Rad nie potrafił otworzyć nowych (socjalistycznych sklepów). Powstał stąd niesamowity zamęt i powszechny brak towarów. W rolnictwie komunistyczną nadgorliwością starano się prześcignąć Rosję Sowiecką. Zamiast oddać chłopom ziemię, tworzono państwowe gospodarstwa rolne, prowokując powszechne bunty chłopskie tłumione przez kierującego bezpieką Żyda, Tibora Szamuellyego. W „Czarnej księdze komunizmu" (Warszawa 1999, s. 259 pisze się o „szaleńczym terrorze" Szamuellyego, który „zarekwirowanym pociągiem przemierzał całe Węgry, wieszając chłopów opierających się kolektywizacji". Wśród najbardziej absurdalnych posunięć Republiki Rad znalazł się zakaz produkcji i sprzedaży win, zdumiewający w kraju, gdzie wino jest wręcz niezbędnym dodatkiem do niektórych jakże pikantnych dań. Zakaz sprowokował jako jedne z pierwszych antykomunistycznych rozruchów manifestacje właścicieli winnic nad Balatonem. Zostały one krwawo stłumione (liczni zabici i ranni).

We władzach tej idiotycznej Republiki Rad zdecydowanie dominowali komuniści żydowscy, począwszy od jej przywódcy - Béli Kuna, szefa bezpieki Tibora Szamuellyego i szefa policji politycznej Otto Korwina-Kleina. Według referatu historyka żydowskiego pochodzenia Györgya Litvána, wygłoszonego na Hebrajskim Uniwersytecie w Jerozolimie w 1991 r., na 55 ludowych komisarzy (ministrów) w 1919 r. było 33 Żydów. Faktycznie zaś jedynym wpływowym nie-Żydem był piastujący stanowisko przewodniczącego rady rewolucyjnej S. Garbai. M. Rákosi żartował, że Garbai otrzymał to stanowisko tylko po to, „żeby ktoś mógł podpisywać wyroki śmierci w sobotę".

Żydowski komunizm Węgierskiej Republiki Rad szczególnie mocno wyraził się w jej antynarodowych wystąpieniach, godzących w węgierskie tradycje i patriotyzm, i w walce z religią. Zakazano grania węgierskiego hymnu narodowego, karano za wywieszenie trójkolorowego sztandaru narodowego, niszczono pomniki węgierskich królów i bohaterów. Skrajnie antyreligijna polityka Węgierskiej Republiki Rad doprowadziła do skonfiskowania całej własności kościołów [30] (poza budynkami i wyposażeniem niezbędnym do ceremonii religijnych), pozbawienia duchownych praw wyborczych, rozwinięcia szeroko zakrojonej agitacji ateistycznej. Wojujący ateizm prowadził nieraz do skrajnych wybryków (np. przypadek splunięcia na hostię w dniu Bożego Ciała przez niejakiego L. Reissa). Antyreligijna polityka władz spowodowała wybuch krwawo stłumionego buntu wiernych w Kalócsy; wszystko to przyczyniło się do bardzo mocnego wzrostu nastrojów antyżydowskich na Węgrzech.

Węgry zapłaciły bardzo ciężko za rządy żydowskich komunistów w dobie Węgierskiej Republiki Rad. Po jej upadku państwa ościenne powoływały się na rzekome niebezpieczne węgierskie skłonności do komunizmu, potrzebę odcięcia Węgier od połączeń z ZSRR, by je jak najmocniej okroić w narzuconym Węgrom straszliwym pokoju w Trianon w 1920 r. (Węgry straciły w Trianon 71,5% ze swego dotychczasowego terytorium uczącego 325 000 km2).

- Za stalinizację i sowietyzację Węgier w latach 1944-1956

Węgry są szczególnie jaskrawym przykładem problemów narosłych wokół kwestii żydowskiej w strasznych latach stalinizmu, kiedy to jakże wielu działaczy komunistycznych pochodzenia żydowskiego wykorzystano jako narzędzie sowieckiego terroru w ujarzmianiu Europy Środkowowschodniej. Słynny polski intelektualista pochodzenia żydowskiego L. Tyrmand pisał w „Cywilizacji Komunizmu": *Gdy Armia Czerwona przystępowała do sowietyzowania Europy Wschodniej na czele czechosłowackiej ekipy partyjnej stał Żyd* (R. Slansky - sekretarz generalny partii komunistycznej). *Węgry kneblował Żyd* (M. Rákosi -

J.R.N.), *w Rumunii rządziła Żydówka* (A. Pauker - J.R.N.), *a Polska miała u władzy figuranta -Polaka, za którym na węzłowych pozycjach stali żydowscy komuniści, wypełniający z fanatycznym oddaniem najbezwzględniejsze rozkazy Kremla* (podkr. J.R.N.). *Za przywódcami zaś stały lojalne szeregi komunistów żydowskiego pochodzenia, którzy jedynie byli w stanie uruchomić gospodarkę i administrację w Polsce, Rumunii, na Węgrzech, czyli w krajach drobnomieszczańskich, w których antykomunizm był rodzajem ogólnonarodowej religii, o czym Stalin wiedział. Wiedział, że tylko fanatycznie [31] oddani komunizmowi Żydzi mogą zrobić dlań tę wstępną i niezbyt czystą robotę, co było częścią nr 1 planu. Z nadgorliwym zapałem rzucili się* (Żydzi - J.R.N.) *do sowietyzowania wschodnioeuropejskich społeczeństw, do budowania socjalizmu, do zacieśniania komunistycznej pętli na szyjach narodów starych, odpornych na przemoc i doświadczonych w walce o psychiczną niepodległość. Swym zelanctwem przekreślili największą szansę, jaką mieli Żydzi na tych terenach od średniowiecza (...) eksponowany serwilizm Żydów-komunistów w służbie sowieckiego imperializmu sprawiał wrażenie samobójczego obłędu* (podkr. J.R.N.).

Węgry były tym krajem, który najmocniej zapłacił za stalinowski obłęd Żydów-komunistów. Tam bowiem doszło do najstraszliwszego, najkrwawszego stalinowskiego terroru. A wprowadzała go rządząca niepodzielnie Węgrami osławiona czwórka stalinowskich służalców żydowskiego pochodzenia na czele z osławionym „Krwawym Maciejem" - Mátyásem Rákosim. Oddajmy znów głos profesorowi Litvánowi, z jego wypowiedzi w referacie na hebrajskim uniwersytecie w Jerozolimie w 1991 roku: Po 1945 *wszyscy czołowi przywódcy (wszyscy czterej z kierowniczej „czwórki") KP - Mátyás Rakosi, Ernö Gerö, Mihály Farkas i József Révai oraz większość innych przywódców była żydowskiego pochodzenia, a opinia publiczna była oczywiście świadoma tego faktu (...). Członkowie nowej partii w pierwszych latach po wyzwoleniu byli również w wielkiej części Żydami (...). Stawali się funkcjonańuszami partii, dziennikarzami, oficerami czy służby bezpieczeństwa - AVH* (op.cit, s. 237-238). z licznych prac, między innymi świetnego węgierskiego historyka żyjącego w Stanach Zjednoczonych Charlesa Gatiego wiadomo, że przeważająca część policji bezpieczeństwa AVH (bestialskich awoszy) składała się z osób pochodzenia żydowskiego.

Specyfiką Węgier Rákosiego był fakt, że tam - w odróżnieniu od Polski, Czechosłowacji czy Rumunii - kierownicza część węgierskiej partii komunistycznej składała się wyłącznie z oddanych Stalinowi polityków żydowskiego pochodzenia. Nie było tam żadnego Bieruta, Gottwalda czy Gheorgiu Deja. Głównym „przywódcą", odpowiedzialnym za wprowadzenie najkrwawszej, najbardziej znienawidzonej (pokazał to 1956 rok!) dyktatury w Europie Środkowej był Matyas Rakosi. Jego zastępcą, a później następcą od 1956 roku był równie znienawidzony Erno Geró. Członkiem Biura Politycznego odpowiedzialnym za bezpieczeństwo były Mihaly Farkas [32] (wilk - nomen omen). Jego zastępcą, szefem wyjątkowo bestialskiej służby bezpieczeństwa AVH był również żydowski komunista Gabor Péter. Jego zastępcą, syn Farkasa, skrajny sadysta Vladimir. Czołowym ideologiem był inny Żyd węgierski Jósef Revai. Przy tak całkowitym zdominowaniu kierownictwa węgierskiej partii komunistycznej przez komunistów żydowskiego pochodzenia, głównymi ofiarami sfingowanych procesów stali się „narodowi komuniści", tacy jak László Rajk, minister spraw wewnętrznych, oskarżony o „nacjonalizm" i „titoizm", powieszony w 1949 roku. Zgodnie z wypowiedziami Rákosiego upowszechniano tezę o „9 milionach węgierskich faszystów", „faszystowskim narodzie węgierskim", który dopiero trzeba „twardą ręką" uczyć demokracji.

Rządy Rákosiego wprowadziły najkrwawszy terror w Europie Środkowowschodniej. I.T. Berendt, czołowy ekonomista węgierski wczasach kádárowskich, przez wiele lat sekretarz generalny Węgierskiej Akademii Nauk, stwierdził w książce „Történelem és közgondolkodás (1962), iż w czasach Rákosiego aż 2,5 min osób (na 9,5 mln ludności Węgier) dotknęły różnego typu krzywdy (internowanie, nadzór policyjny, deportacja do

ZSRR, więzienie, egzekucje, wysiedlenie itp.); wg historyka T. Zinnera *przejawy łamania sprawiedliwości ugodziły co trzecią rodzinę na Węgrzech.* Podczas rozmów węgierskich przywódców komunistycznych z przywódcami Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na Kremlu VI 1953 r. Rśkosi-emu zarzucono, że na Węgrzech w ciągu zaledwie 3 lat i 3 miesięcy wytoczono postępowanie sądowe przeciw 1,2 min osób, zaś postępowanie administracyjne przeciw 1,15 min osób; setki osób zamordowano w efekcie sfabrykowanych oskarżeń (...).

Wywołaną przez reżim atmosferę powszechnej nienawiści do despotycznego systemu powiększał fakt, że na czele służby bezpieczeństwa - okrutnych formacji AVO, a później AVH stali na ogół funkcjonariusze pochodzenia żydowskiego. Według ocen węgierskiego historyka emigracyjnego C. Gati w książce „Magyarország a Kreml árnyékában (Węgry w cieniu Kremla): *Sztab generalny policji politycznej, straszliwego AVO, a później AVH, składał się w 70 proc. z Żydów; awoszom przewodzili również dwaj szefowie żydowskiego pochodzenia: G. Péter (Auspitz) i V. Farkas (Wolf). (...)*

Nieprzypadkowo żydowscy awosze szczególnie okrutnie znęcali się nad więźniami z węgierskich środowisk patriotycznych i katolickich. [33] I nieprzypadkowo szczególnie okrutnie katowali i poniżali patriotycznego skazanego na dożywotnie więzienie Prymasa Węgier Józsefa Mindszentyego.

Szczególnie fatalne konsekwencje dla Węgier przyniosła realizowana przez Rákosiego polityka gigantomachii, wielkich i kosztownych inwestycji przekraczających realne możliwości kraju. Rządy komunistów z „grupy moskiewskiej" dążyły do przekształcenia Węgier niemal całkowicie pozbawionych surowców w „kraj stali i żelaza". Fatalną polityką rolną, niszczącą tzw. kułaków i wielką część tzw. średniaków oraz forsującą przyspieszoną kolektywizację metodami skrajnego przymusu, doprowadzono węgierską wieś do ruiny. Węgry, kraj o znacznie lepszych glebach niż Polska i o znacznie korzystniejszym dla rolnictwa klimacie, w latach 1952-1953 przeżywały klęskę głodu na wsi. Najbardziej wpływowy obok Rákosiego polityk owych lat E. Gerö winę za fatalne zaopatrzenie ludności zrzucał na wroga, który „poprzez masowe zakupy zorganizował sztuczne kolejki" i czynił wszystko „aby pogorszyć nasze zaopatrzenie". Sugerowano, że wróg wykorzystuje suszę dla swych nikczemnych celów. Katastrofa gospodarcza, spowodowana na Węgrzech przez politykę gospodarczą rządzącej kliki Żydów-komunistów, jest jednym z jaskrawych dowodów na to, jak nieprawdziwe są uogólnienia przypisujące Żydom generalnie jako takim wyjątkowe uzdolnienia gospodarcze. Obłędna polityka rządzącej czwórki Żydów-komunistów ostatecznie popchnęła Węgrów do jakże desperackiego narodowego powstania, sprowokowanego notabene przez politykę następcy Rákosiego - Ernö Gerö (Singera). Tysiące Węgrów zapłaciło życiem w walkach przeciwko dwóm sowieckim interwencjom za swój bunt przeciw antynarodowej polityce rządzącej kliki, której na próżno próbował się przeciwstawić węgierski komunista, ale patriota Imre Nagy. Za swój opór zapłacił życiem.

- Za pomoc w nowej sowietyzacji kraju pod rządami Kádára

Żydowscy komuniści kolejny raz odegrali fatalną rolę, gremialnie śpiesząc na pomoc izolowanemu w narodzie węgierskim marionetkowemu żołdowi Janosa Kadara, narzuconemu przez sowieckie [34] czołgi w listopadzie 1956 roku. Przypomnę tu jakże znamienny fakt. Węgierska partia komunistyczna (WPP) do października 1956 roku liczyła prawie 900 tysięcy członków na około 9,5 miliona mieszkańców Węgier. Po rozwiązaniu tej partii, zwolennicy Kádára od listopada 1956 roku tworzyli od podstaw nową partię komunistyczną (WSPR). Była ona jednak zdecydowanie bojkotowana przez wszystkich patriotycznie myślących Węgrów, którzy nie chcieli się pogodzić ze stłumieniem powstania i obalenia rządu I. Nagya. Liczby są wymowne - pod koniec listopada 1956 roku w nowej

partii komunistycznej było zaledwie 30 tysięcy członków (tj. około 3,5 proc. członków dawnej partii komunistycznej). I wtedy tym cenniejszy okazał się sukurs „internacjonalistycznych komunistów" - Żydów, dla których fakt zduszenia siłą Węgrów broniących niepodległości nie był duchową przeszkodą dla akceptacji marionetkowej, narzuconej przez Sowiety władzy. A był to sukurs tym bardziej znaczący, że na Węgrzech żyje największa społeczność żydowska w całej Europie środkowej. W samym tylko Budapeszcie mieszka około 100 tysięcy Żydów. Jak akcentował żydowski historyk György Litván w cytowanym już wystąpieniu na Hebrajskim Uniwersytecie w Jerozolimie w 1991 r.: *w kraju trudny proces reorganizacji całkowicie rozbitej KP został w wielkiej mierze ułatwiony przez Żydów, którzy łączyli swe żydowskie obawy ze świadomością komunistyczną lub je nią zastąpili. W niektórych miejscach Żydzi byli pierwszymi czy nawet jedynymi stronnikami partii Kádára (...). Wielu Żydów powróciło do policji politycznej, która stała się znów narzędziem politycznego odwetu lub się do niej przyłączyli.* Żydzi-komuniści znowu w bardzo wielkim stopniu opanowali siły bezpieczeństwa i resort spraw zagranicznych propagandę, wydawnictwa, radio i telewizję. Przez całe dziesięciolecia członkiem Biura Politycznego KC PZPR i sekretarzem KC WSPR był György Aczél (Appel), swoiste skrzyżowanie Urbana i Rakowskiego, znacząco przewyższające tego ostatniego talentem politycznym i wyrafinowanymi intrygami personalnymi. Aczél, bez wątpienia najbardziej przebojowy komunista żydowski po 1956 roku stworzył na Węgrzech ogromny, znakomicie prosperujący system sitwy „przyjaciół i znajomych Królika" złożony z różnych Żydów-komunistów i przystosowujących się do nich węgierskich karierowiczów. Pod egidą Aczéla zadawano straszne, niszczące ciosy węgierskiemu patriotyzmowi i tradycji narodowej, prześladując je jako [35] rzekome niebezpieczne przejawy patriotyzmu. Za te dziesięciolecia walki z patriotyzmem węgierskim, a przy okazji z przejawami historycznej tradycji przyjaźni polsko-węgierskiej naszym węgierskim bratankom należą się od Żydów specjalne przeproszenia.

IV. Powinni przeprosić Czechów:
- Za wspieranie germanizacji i madziaryzacji Czech przed 1918 r.

Do czasu odzyskania niepodległości przez Czechy i Słowację w 1918 roku Żydzi zgodnie ze swą tradycyjną zasadą przystosowywania się do narodów rządzących wspierali germanizację i madziaryzację Czech i Słowacji. Stąd wywodziła się głęboka nieufność twórcy niepodległego państwa czechosłowackiego Tomasza G. Masaryka do Żydów (wg G. Leśny: Der Slansky Prozess, „Osteuropa" 1953, Februar). Współpracownik T. Masaryka Vavro Grabov pisał w wydanych w 1946 roku wspomnieniach „Z mojego żiwota", że Żydzi wyraźnie izolowali się od narodów uciskanych w Czechach i Słowacji, a równocześnie przystosowywali się do panujących narodów, „co oznaczało w naszym kraju, że popierali germanizację i madziaryzację". Nawet po I wojnie światowej zaznaczały się bardzo ścisłe związki między mieszczaństwem niemieckim i żydowskim w Pradze i Brnie. Stąd czescy nacjonaliści uważali praskie żydostwo za „filię Niemców" (por. G. Leśny: op. cit.).

- Za rolę czeskich Żydów w komunizowaniu Czechosłowacji

Według niektórych świadectw, np. profesora Jakuba Goldberga, Żydzi w okresie międzywojennym mieli zdecydowanie najlepsze warunki w Europie. Na tym tyle trudno się dziwić gorzkim krytykom bardzo wydatnej roli, jaką zbolszewizowani Żydzi odegrali [36] w ubezwłasnowolnieniu Czechosłowacji w pierwszych latach powojennych i całkowitym podporządkowaniu jej sowieckiemu dyktatowi. Szczególnie negatywną role odegrał pod tym względem fanatyczny stalinowiec, sekretarz generalny KP Czechosłowacji, działacz

żydowskiego pochodzenia Rudolf Slansky (właśc. Salzmann). E. Taborsky pisał w wydanej w Princeton (USA) monografii historii komunizmu w Czechosłowacji 1948-60, iż *Żaden członek KPCz nie był bardziej uporczywy w realizowaniu linii Moskwy i żaden nie symbolizował lepiej od Slanskyego podporządkowania Klemlowi (...). Po lutym 1948 r. atakował Gottvalda za „miękkość" twierdząc, że partia powinna była natychmiast po wojnie zagarnąć władzę w Czechach zamiast tracić czas na kompromisy z elementami burżuazyjnymi. Gorliwie tropił wrogów politycznych.*

Według opracowanego przez Geoffreya Wigodera „Słownika biograficznego Żydów (Warszawa 1998, s. 500) Slansky: *Miał pełną kontrolę nad partią, służbą bezpieczeństwa i armią.* Według „Czarnej księgi komunizmu" (Warszawa 1999, s. 400): *Rudolf Slansky, sekretarz generalny KPCz od 1945 roku, lojalny stronnik Moskwy, przewodniczył „grupie pięciu", specjalnemu organowi, którego zadaniem był bieżący nadzór nad przebiegiem represji, i z tego tytułu zatwierdził dziesiątki wyroków śmierci.* W podziemnym wydawnictwie Krąg opublikowano w 1985 roku tzw. „Zatajony dokument. Raport Komisji KC KPCz o procesach politycznych i rehabilitacjach w Czechosłowacji w latach 1949-1968". Był to tekst raportu specjalnej komisji KC KPCz, powołanej w 1968 r. w czasie praskiej wiosny przez dubczekowskie kierownictwo. W dokumencie pisano (s. 14 książeczki wydanej w Kręgu), iż Slansky wiedział o stosowaniu niepraworządnych metod w bezpieczeństwie i armii. Referat Slanskyego na naradzie etatowego aktywu partii w sali pałacu „Lucerna" 7 XII 1949 r. omawiał sposoby szukania i wykrywania wrogów zalecając, że przede wszystkim należy wykrywać „najniebezpieczniejszych" wrogów, którzy ukrywają się we własnych szeregach. Slansky wzywał do gorliwego tropienia ludzi ukrywających swe „prawdziwe burżuazyjno-nacjonalistyczne oblicze". Według ocen komisji (s. 26 „Zatajonego dokumentu"): *Referat Slanskyego był kompletnym uzasadnieniem „powszechnej podejrzliwości, która nie mogła nie pociągnąć za sobą najcięższych następstw".* Slansky był szczególnie mocno odpowiedzialny za jakże niebezpieczny w skutkach atak na słowiańskich „nosicieli burżuazyjnego nacjonalizmu, który spowodował w rezultacie m.in. [37] aresztowanie i stracenie po sfabrykowanym procesie Władimira Clementisa, ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji. Jednego Slansky nie przewidział mimo całej swej nadgorliwości, ze tak gorliwie tropiąc wrogów politycznych stalinizmu sam w końcu stał się jego ofiarą, ba, główną postacią w procesie tzw. syjonistów w 1952 roku.

Kluczową pozycję Slanskyego wżyciu politycznym Czechosłowacji wzmacniali inni komuniści pochodzenia żydowskiego, umieszczeni na szczególnie ważnych, wręcz strategicznych pozycjach komunistycznego państwa czechosłowackiego, względnie komunistycznej partii. Należeli do nich między innymi prawa ręka Slanskyego, Bedřich Geminder, zastępca sekretarza generalnego KC KPCz, Bedřich Rekin, szef wywiadu wojskowego, później wiceminister obrony narodowej, Rudolf Margolis, wiceminister handlu zagranicznego, odpowiedzialny za wspierane przez KPCz spółki handlowe, kontrolowane przez zachodnie partie komunistyczne, Otto Fischl, wiceminister finansów, świetnie poinformowany o różnych manipulacjach finansowych KPCz, Evžen Löbl, wiceminister handlu zagranicznego, Ludvik Frejka, kierownik wydziału gospodarczego kancelarii prezydenckiej, Otto ąling, sekretarz komitetu KPCz w Brnie, stolicy Moraw, André Simone, redaktor naczelny głównego dziennika partyjnego „Rude Pravo", Vavro Hajdu, b. Wiceminister handlu zagranicznego, Artur London, były agent komunistycznych służb wywiadowczych w Szwajcarii i Francji po 1945 roku, a od 1949 roku wiceminister spraw zagranicznych (wszystkie wyżej wymienione osoby zostały w 1952 roku oskarżone w tzw. procesie grupy syjonistów wraz ze Slanskym).

Znamienne jest to, że dziś próbuje się maksymalnie wybielać osoby nawet najbardziej skompromitowane przestępstwami popełnianymi w imię komunistycznej władzy tylko dlatego, że stały się później ofiarami Stalina. Szczególnie skandaliczny przykład znajdujemy

pod tym względem w wydanym w Warszawie w 2000 roku przez Alinę Całą i in. słowniku „Historii i Kultury Żydów Polskich". W opracowanym przez A. Całą haśle Slansky znajdujemy tylko szerokie informacje o spreparowanych przeciw Slanskyemu fałszywych zarzutach, nie ma natomiast ani słowa o jego wcześniejszej krwiożerczej roli w rozwijaniu stalinowskich represji. [38]

Ostatnio prysnął również mit Artura Londona, oskarżonego w procesie „syjonistów" b. Wiceministra spraw zagranicznych, którego głośna książka L'aveu (Zeznanie) została sfilmowana z Yv Montandem w roli głównej. Przedstawiający się w niej jako niewinny, torturowany bohater, London był w rzeczywistości niegdyś pracownikiem kontrwywiadu Brygad Międzynarodowych, który szczególnie gorliwie zajmował się tropieniem rzekomych „wrogów" we własnych lewicowych szeregach (por. A. Paczkowski: Po drugiej stronie biografii. Sprawa Artura Londona. „Wyznania archiwów. Praga-Paryż-Praga", „Gazeta Wyborcza" 3 lutego 1997).

V. Powinni przeprosić Cyganów:
- Za monopolizowanie holocaustu

Żydowskiego pochodzenia dziennikarka „New York Timesa" Ewa Hoffman pisała na łamach „Gazety Wyborczej" z 19-20 lutego 2000 r., że: *Żydowscy obrońcy wyjątkowości Holocaustu stanowczo odrzucają sugestie, by inne masowe tragedie zasługiwały na miano ludobójstwa. Holocaust to przeszłość dziwnie użyteczna, przekształcona w przeszłość z zazdrośnie i ostentacyjnie strzeżoną „marką". Szczególnie widoczne są te żydowskie tendencje do monopolizowania Holocaustu wyłącznie dla Żydów na przykładzie tak mocno przemilczanej przez gros żydowskich autorów tragedii Cyganów, podobnie jak Żydzi prześladowanych przez nazistów wyłącznie z powodów rasowych.* Pisałem już o skutkach tych prób zmonopolizowania holocaustu do Żydów w odniesieniu do Polski i Polaków. Mało się wie natomiast o tym, jak mocno żydowskie tendencje do monopolizowania holocaustu odbijają się na ich stosunku do Cyganów i jak wpłynęły na dość powszechne w świecie przemilczenie i zapomnienie gehenny Cyganów w czasach II wojny światowej. A chodzi przecież o naród, który jako jedyny poza Żydami był konsekwentnie wyniszczany tylko ze względów rasowych przez Niemców w czasie wojny. Przypomnijmy, że w czasie wojny Niemcy wymordowali razem około 500 tysięcy Cyganów, co stanowiło bardzo znaczącą część ogółu Cyganów świata. Dziś, pomimo typowego [39] dla Cyganów w różnych krajach Europy bardzo silnego przyrostu naturalnego po wojnie, liczą oni zaledwie ok. 2 milionów osób.

Jak pisała Teresa Kuczyńska w tekście „Wyrzuceni z pamięci" („Tygodnik Powszechny" z 25 lutego 1990 r.): *(...) wyrzucono Cyganów z pamięci. Tę zbrodnię do dzisiaj traktuje się w RFN całkiem inaczej niż zagładę Żydów. W przeciwieństwie do Żydów, którzy otrzymali od Niemców (zachodnich) oczywiście odszkodowania za prześladowania własne oraz utratę bliskich, wielu Cyganów do dzisiaj bezskutecznie domaga się takiego zadośćuczynienia. Niestety nikt nie upomni się o nich, bo nie są w stanie stworzyć żadnego lobby (...) nie dysponują dostępem do środków przekazu. Nie stoi też za nimi własne państwo.*

Znamienna jest lodowata obojętność, z jaką wielu najbardziej prominentnych Żydów odnosiło się do prób przypomnienia o holocauście Cyganów. Jakże wymowna pod tym względem była postawa żydowskiego pokojowego laureata Nagrody Nobla Elie Wiesela. Dopóki kierował międzynarodowym Komitetem ds. Holocaustu w USA, Wiesel z uporem odrzucał wszelkie próby wprowadzenia jakiegokolwiek przedstawiciela Cyganów do tego gremium. Postawę Wiesela w tej sprawie ostro potępił sam Szymon Wiesenthal. Skąd wynikały i wynikają opory wielu prominentnych Żydów przeciw nagłaśnianiu sprawy zagłady Cyganów? Po pierwsze - przeszkadzałoby to w przedstawianiu Żydów jako rzekomo

jedynego narodu, który był narażony na całkowite unicestwienie przez Niemców z powodów rasowych. Po drugie - mogłoby stworzyć konkurencję wobec żydowskich roszczeń do odszkodowań za eksterminację. Po trzecie - część Żydów wyraźnie nie chce figurować obok Cyganów w roli narodu szczególnie skrzywdzonego przez nazistów ze względu na różne negatywne stereotypy krążące wokół Cyganów jako nacji. Rzecz zdumiewająca - Żydzi, którzy sami tylekroć padali ofiarą krzywdzących stereotypów, nie zrobili nic dla ich przełamania wobec Cyganów. W rezultacie do ostatnich niemal dni RFN „demokratyczna" administracja niemiecka wykorzystywała wciąż sprokurowane jeszcze przez nazistów rejestry z zaznaczeniem, że Cyganie są osobnikami wymagającymi specjalnej „kontroli, niebezpiecznymi dla społeczeństwa (T. Kuczyńska „Holocaust Cyganów", „Nowy Świat", 29 lutego - 1 marca 1992 r.).

Przykładem uporu w zawłaszczaniu holocaustu wyłącznie dla Żydów jest to, że powstający w Berlinie monumentalny pomnik [40] holocaustu, pod presją środowisk żydowskich, będzie upamiętniał wyłącznie eksterminację Żydów. Znów przemilczana będzie sprawa zagłady setek tysięcy Cyganów, podobnie jak milionów Polaków, Rosjan, Ukraińców, eta. Wszystko to potwierdza, iż nadal kontynuowane są próby całkowitego przemilczania zagłady Cyganów przy jednoczesnym eksponowaniu wyłącznie holocaustu Żydów. Bo potężne lobby żydowskie nie widzi żadnego interesu w dzieleniu się martyrologią z Cyganami (a tym bardziej niemieckimi pieniędzmi w ramach odszkodowań za eksterminację), traktowanymi przez nie jako naród na marginesie innych narodów. Cóż, znów sprawdza się stare orwellowskie uogólnienie o „równych i równiejszych".

VI. Powinni przeprosić Arabów:
- Za zbrodnicze masakry

Bardzo duża część Polaków dotąd nie wie o tym, że dzieje Izraela obciąża szereg okrutnych masakr bezbronnej, cywilnej ludności arabskiej, począwszy od największej z nich - w Deir Yassin w czasie wojny 1948 r. 9 kwietnia 1948 r. żydowscy terroryści z Irgunu, dowodzonego przez Menachema Begina, wymordowali w arabskiej wiosce Deir Yassin 254 osoby, głównie kobiety, dzieci i starców. Przez dwa kolejne dni terroryści żydowscy zabijali w najokrutniejszy sposób swoje ofiary, niektórym z nich odcinając głowy. Według oficjalnego raportu głównego przedstawiciela Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Jerozolimie dr. Jacquesa de Reyniera zamordowano 52 dzieci i rozcięto brzuchy 25 ciężarnych kobiet. Licznym Arabom, masakrując ich, obcięto genitalia. Jacąues de Reynier z obrzydzeniem wspominał, jak izraelska dziewczyna pyszniła się przed nim swym nożem ociekającym krwią (por. „The Globe and Mail" z 2 maja 1998 r. Zob. również opisy masakry w książce D.A. Mc Gowana i M.H. Ellisa „Remembering Deir Yassin", New York 1998, s. 48,49,51).

Oficjalne władze izraelskie formalnie odcięły się od rzezi w Deir Yassin. Premier Izraela Ben Gurion publicznie nazwał Begina „Menachemem Hitlerem". [41] Niemniej Izraelczycy zrobili wszystko, aby maksymalnie wykorzystać dla swych interesów psychologiczne efekty masakry, puszczając pogłoski o czekających Arabów dalszych rzeziach. Rezultatem był straszny exodus Arabów. 750 tysięcy Arabów w panice opuściło swoje domy, uciekając z terenów Palestyny przed wojskami izraelskimi. Izrael przeprowadził w ten sposób ogromną czystkę etniczną, zagarniając na trwałe ziemię i mienie setek tysięcy uchodźców arabskich. Jeszcze w kilkanaście lat później Begin pysznił się efektami masakry Arabów w Deir Yassin. Twierdził, że nie byłoby państwa Izrael bez „zwycięstwa" w Deir Yassin. Pisał: *Ogarnięci trwogą Arabowie uciekali, krzycząc „Deir Yassin"* (M. Begin „The Revolt. The Story of the Irgun", Tel Awiw 1964, s. 162).

Masakra w Deir Yassin wywołała oburzenie światowej opinii publicznej. Grupa czołowych intelektualistów żydowskiego pochodzenia (m.in. Albert Einstein i Hannah Arent) napiętnowała Begina w liście otwartym, opublikowanym w „New York Times" z 4 grudnia 1948 r. jako faszystę, a jego partię jako faszystowską. Niemniej w Izraelu nigdy nie ukarano sprawców rzezi Arabów w Deir Yassin, a główny odpowiedzialny za nią - M. Begin - został w wiele lat później nawet premierem Izraela. Dodajmy, że odpowiedzialność za rzeź w Deir Yassin obciążała również innego późniejszego premiera Izraela - Icchaka Szamira. W rzezi wzięły bowiem udział również zbrojne grupy związanego z nim Stern Gangu.

Kolejne dziesięciolecia przyniosły szereg dalszych masakr bezbronnych cywili arabskich, głównie wieśniaków i to już nie przez zbrojne grupy terrorystów typu Irgunu i Stern Gangu, lecz przez żołnierzy regularnej armii izraelskiej.

Jednym z przykładów takich masowych zbrodni na Arabach był mord w wiosce Kafr Kasim 29 października 1956 r. Żołnierze izraelscy wystrzelali tam z karabinów maszynowych 49 arabskich wieśniaków, w tym 14 kobiet i małe dzieci w ramionach matek. Major Szmul Maliński, dowódca batalionu straży pogranicznej, który wydał rozkaz strzelania, pouczał żołnierzy: *Nie ścierpię mazgajstwa!* Zapytany, jak należy postąpić z kobietami i dziećmi, major odpowiedział: *Niech Allach lituje się na ich duszami.* Według książki obiektywnego żydowskiego badacza konfliktu blisko-wschodniego Alfreda M. Lilienthala „Druga strona medalu" (Warszawa 1965, s. 298). Sąd [42] Najwyższy Izraela wydał łagodne wyroki na wszystkich wojskowych winnych masakry w Kafr Kasim, a w końcu już po roku zostali zwolnieni w ramach amnestii. Natomiast nigdy nie ukarano sprawców wymordowania w 1956 r. przez Izraelczyków kilkuset jeńców egipskich. Ujawnione w 1995 r. fakty obciążały szereg wyższych wojskowych i polityków izraelskich, w tym dowódcę 890. batalionu w 1956 r., a później członka parlamentu Rafaela Ejtaniego, generała Ariela Szarona i ówczesnego szefa sztabu, a później premiera Izraela Icchaka Rabina (według E. Barbura „Przerwane milczenie", „Gazeta Wyborcza" z 18 sierpnia 1995 r.).

Ariela Szarona, obecnego premiera Izraela, obciąża również parę innych masowych zbrodni na Arabach. Według książki byłego agenta Mossadu Victora Ostrowskiego i Claire Hay „By Way of Deception" (New York 1990, s. 317): *Ariel Szaron już jako 25-letni dowódca dowodził raidem kommanda, które zabiło grupę niewinnych Jordańczyków, zmuszając premiera Ben Guriona do publicznych przeprosin.* Sumienie Szarona najbardziej obciąża jednak dokonana przy jego przyzwoleniu i wsparciu ludobójcza masakra w dwóch obozach uchodźców palestyńskich: Sabrze i Szatili w 1982 r. Libańscy falangiści wymordowali wówczas w bestialski sposób ponad 1000 bezbronnych Palestyńczyków: kobiet, starców i dzieci. Dowodzone przez gen. Szarona wojska ułatwiły całą rzeź, oświetlając teren masakry reflektorami i rakietami oraz blokując ofiarom drogę ucieczki. Masakra Palestyńczyków w Sabrze i Szatili wywołała tak wielkie protesty w samym Izraelu, że generał Szaron został ukarany zdjęciem go z dowództwa. W pamięci Arabów zapisał się jednak na trwałe jako „rzeźnik z Libanu". Nawet taki proizraelski „jastrząb" z „Gazety Wyborczej" jak Dawid Warszawski (Gebert) przyznawał w numerze z 6-7 stycznia 2001 r., że: *Wybór Szarona na pewno zaś oznaczałby oddanie fotela premiera człowiekowi, który w 1982 r. okłamując i rząd, którego byt członkiem i cały naród, wplątał Izrael w krwawą wojnę w Libanie. Kosztowała ona życie ponad tysiąca Izraelczyków, wielokroć więcej ofiar po stronie arabskiej (...). Wreszcie byłby to wybór człowieka, który odpowiada za dopuszczenie do masakry w Sabra i Szatili (...).* A jednak Izrael powierzył rząd człowiekowi z tak zbrodniczą przeszłością, sprawcy napaści na Liban, która kosztowała ten kraj około 40 tysięcy poległych bezbronnych mieszkańców i człowiekowi odpowiedzialnemu za ludobójczą masakrę w Sabrze i Szatili. W lecie 2001 r. W popularnym programie [43] telewizyjnym „Panorama" brytyjskiej BBC przypomniano rolę obecnego premiera izraelskiego w umożliwieniu

krwawej masakry w Sabrze i Szatili i zaapelowano o postawienie go przed Trybunałem Międzynarodowym w Hadze.

Izraelczycy niejednokrotnie splamili się nieludzkim ostrzeliwaniem lub bombardowaniem zbiorowisk palestyńskich uchodźców, powodując rozliczne ciężkie straty wśród tysięcy niewinnych ludzi. Najdramatyczniejszym wydarzeniem tego typu było izraelskie bombardowanie szyickiej wioski Kana w Libanie, które spowodowało natychmiastową śmierć 101 cywilów, w większości kobiet i dzieci. Wiele innych poniosło ciężkie rany i obrażenia. Między innymi w rezultacie masakry w Kanie 30 dzieci arabskich przeżyło, ale bez rąk i nóg.

Na łamach brytyjskiego „The Independent" ukazał się wstrząsający artykuł dziennikarza Roberta R. Fiska, naocznego świadka masakry. Fisk pisał m.in.: *Kana, południowy Liban. - To była masakra. Od czasów Sabry i Szatili nie widziałem niewinnych ludzi tak pomordowanych. Libańscy uchodźcy: kobiety, dzieci i mężczyźni leżeli stertami ciał z urwanymi rękami i nogami, bez głów, rozczłonkowani. Było ich ponad stu (...) dziewczyna trzymała w ręku ciało siwowłosego mężczyzny, kołysała je wciąż w swych ramionach, z bezsilnym płaczem wypowiadając wciąż te same słowa: „Mój ojciec, mój ojciec" (...). Izraelska rzeź cywilów w tej straszliwej 10-dniowej ofensywie była tak bezwzględna, tak dzika, że nikt w Libanie nie zapomni tej masakry. W sobotę zaatakowano ambulans, dzień wcześniej zabito siostry miłosierdzia w Yohmor, cztery dni temu izraelska rakieta oderwała głowę 2-ktniej dziewczynki. Wczoraj rano Izraelczycy zamordowali 12-osobową rodzinę - najmłodszym jej członkiem było 4-letnie dziecko, gdy pilot izraelskiego helikoptera wystrzelił rakiety w ich dom* (R. Fisk „Massacre in Sanctuary. Eyewitness", „The Independent", 19 kwietnia 1996 r.).

Publicysta izraelskiego dziennika „Haaretz" Ari Shavit we wstrząsającym artykule dał wyraz swemu oburzeniu z powodu barbarzyńskiej masakry popełnionej przez żołnierzy jego narodu, pisząc m.in.: *Zabiliśmy 170 ludzi w Libanie w ostatnim miesiącu. Większość z nich była uchodźcami. Wielką część pośród nich stanowiły kobiety, dzieci i.starcy. 9 cywili, w tym 2-letnie dziecko i 100-letni staruszek, zostało zabitych we wsi Sachmor. Jedenastu cywili, w tym siedmioro dzieci, zabito w mieście Nabatiyech. (...) We wsi Kana zabito 102 osoby (...).]ak łatwo zabiliśmy ich - bez wylania łzy, bez powołania komisji śledczej - bez zapełnienia [44] ulic demonstracjami protestu (...). Masakra jest masakrą. Nawet, jeśli to jest masakra izraelska* (por. A. Savit „How Easily We Killed Them", „The New York Times", 27 maja 1996 r.).

Jak widać z opisanych tu przykładów masakry na bezbronnych arabskich cywilach nie przeszkodziły w późniejszych błyskotliwych karierach sprawców tych rzezi, którzy stawali się nawet premierami Izraela jak Begin, Szamir, Rabin, Szaron. W ich cieniu pozostają kariery różnych pomniejszych zbrodniarzy typu Szmula Lahisa, opisanego przez izraelskiego naukowca - prof. Izraela Shahaka. Prof. Shahak przypomniał, że Lahis był *odpowiedzialny za masakrę od 50 do 75 arabskich wieśniaków uwięzionych w meczecie po tym, jak ich wioska została zdobyta przez armię izraelską w czasie wojny 1948-1949 r.* Według prof. Shahaka: *Lahis stanął przed sądem, odbyła się „formalna" rozprawa, po czym został on przez Ben Guriona ułaskawiony. Z czasem stał się szanowanym adwokatem, a pod koniec lat 70. został mianowany Dyrektorem Generalnym Agencji Żydowskiej* (która w rzeczywistości jest organem wykonawczym ruchu syjonistycznego). Na początku 1978 r. *przez łamy prasy izraelskiej przetoczyła się dyskusja na temat przeszłości Lahisa, lecz nikt ani rabini, ani uczeni w Piśmie nie zakwestionowali samego ułaskawienia, jak i kwalifikacji Lahisa na to stanowisko. Nominacja nie została cofnięta* (I. Shahak „Żydowskie dzieje i religia", Warszawa-Chicago 1994, s. 155).

- Za śmierć tysięcy bezbronnych Arabów, padłych na skutek izraelskiego terroru

Tysiące bezbronnych Palestyńczyków, w tym setki dzieci padło od kuł izraelskich w czasie pacyfikacji różnych rozruchów, w tym dwóch kolejnych palestyńskich powstań (intifad). Nawet w związanym z lobby żydowskim, kanadyjskim „The Toronto Star" z 20 listopada 1996 r. przyznawano, że: *Niezależni badacze wyliczyli 1251 przypadków, w których izraelskie wojska zabiły Palestyńczyków podczas i po powstaniu 1987-1993 na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy.* Według francuskiego „Le Monde" z 12 września 1993 r. Wśród zastrzelonych przez Izraelczyków Palestyńczyków było 233 dzieci poniżej 17 lat. Według „Le Monde" oficjalne źródła wojskowe oceniały na około 20 000 liczbę osób rannych od strzałów z broni palnej, podczas gdy agencja ONZ podawała w tym przypadku [45] liczbę aż 90 000 osób. Równocześnie na łamach „Le Monde" oceniano, że corocznie około 20 000 osób było torturowanych w czasie śledztwa. Dodajmy do tego dane podane przez Davida Yallopa w książce „W pogoni za szakalem" (Warszawa 1994, s. 345). Według niego już w czasie pierwszego roku rozprawy z intifadą w ramach represji izraelskich zniszczono 560 budynków i wyrwano z korzeniami ponad tysiąc drzew oliwnych i owocowych.

Kolejne ponad pół tysiąca Palestyńczyków, w tym bardzo wiele dzieci, zginęło w czasie najnowszej intifady (z kamieniami przeciw czołgom) w latach 2000-2001. Barton Gellman, autor korespondencji z Jerozolimy we wspomnianym numerze „The Toronto Star" wskazywał, jak wielkie jest w Izraelu lekceważenie dla wartości życia poszczególnych Arabów, pisząc: *Izraelski sąd wojskowy skazał czterech żołnierzy za zastrzelenie 18-letniego Palestyńczyka na Brzegu Zachodnim. Potem ogłoszono wyrok - l godzina w więzieniu z zawieszeniem, i kara jednej izraelskiej agory, czyli mniej niż cent.* Gellman przypomniał, że po zabiciu razem około 1251 Palestyńczyków wiatach 1987-1993 przez Izraelczyków skazano wszystkiego czternastu żołnierzy, przy tym jedenastu z nich otrzymało wyroki z zawieszeniem albo nakaz wykonania prac społecznych dla osiedla.

W trudnej do posądzenia o antyizraelską stronniczość „Gazecie Wyborczej" z 29 stycznia 2001 r. pisano pod tytułem „Licencja na zabijanie", że *Nahum Korman, osadnik żydowski, który w 1996 r. zabił palestyńskie dziecko, wykpił się w okręgowym sądzie jerozolimskim sześcioma miesiącami prac społecznych na rzecz swego osiedla oraz grzywną.*

- To jasny sygnał dla osadników, że życie Palestyńczyka jest niewiele warte. Mogą bezkarni zabijać Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu Jordanu - powiedział „Gazecie" Tomer Feffer, rzecznik izraelskiej organizacji obrony praw człowieka B'Tselem (...).

Niezwykle rzadko sprawca Izraelczyk staje przed sądem, a jeśli już, to z reguły zostaje uniewinniony lub skazany na łagodną karę (...). Nawet, gdy sporadycznie dochodziło do poważnych wyroków wobec Izraelczyków, interweniował prezydent i korzystał z prawa łaski.

W październiku 2000 r. w telewizji całego świata pokazano jakże wymowny dowód izraelskiego okrucieństwa wobec Arabów. Telewidzowie oglądali scenę zabicia przez izraelskich snajperów 12-letniego chłopca palestyńskiego Mohammada Aldura, którego ojciec bezskutecznie próbował osłonić własnym ciałem przed strzelającymi doń świadomie z zamiarem zabicia izraelskimi żołnierzami. Widać było [46] rozpaczliwie gestykulującego ojca, na próżno błagającego o życie synka. Kataw Zar pisał w korespondencji z Tel Awiwu w „Najwyższym Czasie!" z 14 października 2000 r., iż: *Adira został faktycznie rozstrzelany przez izraelskich snajperów, i dodawał: Obraz ojca starającego się zasłonić dziecko przed kulami nie różni się wiele ze scen zapamiętanych z Powstania Warszawskiego 1944 r. (...). Zdjęcie zastrzelonego Mahometa Adiry przypomniało mi znaną fotografię z warszawskiego getta, przedstawiającą żydowskiego chłopca stojącego przed niemieckimi żandarmami z rękami podniesionymi do góry.*

- Za grabież ziemi arabskiej

Do 1948 roku ogromna część ziemi posiadanej dziś przez Żydów w Izraelu należała do Arabów. Ucieczka 750 tysięcy Arabów z terenów zagarniętych przez Izrael w 1948 roku i kolejne ucieczki mas uchodźców arabskich po przegranej wojnie z Izraelem w 1967 roku umożliwiły zagarniecie ich ziem przez Żydów. Izrael nigdy nie zgodził się na powrót palestyńskich uchodźców do swych domostw, skazując ich w ten sposób na dziesięciolecia strasznej wegetacji i nędzy. Systematycznie grabiono również i ziemie tych Arabów, którzy pozostali w Izraelu, poddając ich różnorodnym formom dyskryminacji. Niejednokrotnie izraelskie kibuce dokonywały różnorodnych samowolnych „konfiskat" pól uprawnych sąsiednich wiosek arabskich (wg A.M. Lilienthala: op.cit., s. 292).

Korespondent francuskiej agencji AFP w Tel Awiwie Mariusz Schattner opisał jak w 1967 roku władze izraelskie zaczęły przeprowadzać „oczyszczanie" wschodniej Jerozolimy z Arabów: *10 czerwca izraelskie spychacze zaczęły równać z ziemią arabską dzielnicę Mograbis, by opróżnić obszerny plac przed Ścianą Płaczu. Ponad sto rodzin arabskich zostało siłą wyrzuconych z domów, dano im trzy godziny na wyprowadzenie się. 27 czerwca Kneset przyjął poprawkę podporządkowującą wschodnią część miasta administracji izraelskiej, co oznaczało aneksję. Nowe granice miasta zostały wyznaczone tak, aby objąć jak najwięcej terenów i jak najmniej Palestyńczyków* (M. Schattner „Wojna, świętość, Mit", „Gazeta Wyborcza" 6-7 stycznia 2001 r.).

Adwokat z Jaffy Tarrid Jahszan mówiła w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego" o przerażających wręcz przejawach dyskryminowania Palestyńczyków w Izraelu, zapytując: *Czy możesz* [47] *sobie wyobrazić uzasadnienie dla prawa, które mówi, że Arabom nie wolno budować w Jaffie domów, więcej, nie wolno im swoich domów remontować? Tak było tutaj w latach 70.* (wywiad A. Grupińskiej z T. Jahszan „Jestem palestyńską Izraelką", „Tygodnik Powszechny" 15 październik 2000 r.). W okresie od 1977 roku do początku lat dziewięćdziesiątych znacząco przyspieszono tworzenie nowych osiedli żydowskich na okupowanych obszarach arabskich. Już w 1994 r. istniało tam ponad 140 takich osiedli ze 120 tysiącami mieszkańców.

W efekcie ciągłych grabieży ziemi arabskiej w strasznie przeludnionej strefie Gazy, gdzie mieszka 1,1 miliona Palestyńczyków na terenie o powierzchni 365 km2, ponad jedna trzecia gruntu, w tym najlepsze pola i winnice należy do zaledwie 7 tyś. osadników izraelskich. Polityka wydzierania Arabom ziemi i budowy wciąż nowych osiedli żydowskich na terenach okupowanych przez Izrael staje się źródłem kolejnych jątrzących konfliktów. Szczególnie jaskrawym tego przykładem jest wybuchowa sytuacja w Hebronie. Poprzez agresywną politykę osiedleńczą doprowadzono do usadowienia w samym centrum miasta około 300 ekstremistycznych Żydów pod ochroną armii izraelskiej pośród ponad 100 tysięcy Palestyńczyków. Ufni we wsparcie przeważających sił militarnych Izraela osadnicy żydowscy nierzadko podejmują prowokacyjne akcje zbrojne wobec Arabów. I tak na przykład 14 lipca 2001 r.*osadnicy otworzyli ogień do grupy Palestyńczyków, raniąc ciężko ośmioletnia dziewczynkę* (wg „Gazety Wyborczej" z 16 lipca 2001 r.).

Żydzi, którzy zagrabili tak wiele arabskiego mienia, ani myślą o zwrocie domów i gruntów bezwzględnie wypędzonych przez nich Palestyńczykom. I jakoś żaden senator ikongresman amerykański nie gardłuje o naprawie krzywdy setek tysięcy arabskich ofiar żydowskich grabieży, wegetujących w obozach. Nikt nie słyszy też o pozwach Arabów przeciw Żydom do sądów w Nowym Jorku czy Chicago.

- Za szowinistyczną dyskryminację Arabów

Były minister w rządzie Rabina - Szulamit Aloni, odpowiadając na pytanie redakcji „Tygodnika Powszechnego", dlaczego od 1948 roku nie udało się choć trochę zmniejszyć ogromnej przepaści miedzy Arabami izraelskimi a Żydami, powiedziała: *Bo oni są mniejszością,[48] żyją w osobnych enklawach, a Żydów niespecjalnie obchodzi, że w jakiejś wiosce arabskiej nie ma wody, że arabskie szkoły są tak biedne, że szkół nie przypominają"*. Na kolejne pytanie redakcji „Tygodnika Powszechnego" dlaczego kolejne rządy izraelskie nie zmieniają tej sytuacji, Aloni odpowiedziała: *Bo ciągle potrzebne im są pieniądze na nowe osiedla* (dla Żydów - J.R.N.) *na Zachodnim Brzegu! Zabraliśmy im ziemię, nie daliśmy nic. Mamy tu 30 wiosek, z których ludzie uciekli w 1948 r. i do dziś żyją w obozach przejściowych! A tam nie mają nic, absolutnie nic! Tak, to jest rasistowski kraj!* (z wywiadu z S. Aloni, „Tygodnik Powszechny" 21 marca 1999 r.).

Podobnie ocenił atmosferę w Izraelu słynny skrzypek pochodzenia żydowskiego Yehudi Menuhin. W wywiadzie dla francuskiego „Le Figaro" w styczniu 1998 r. napiętnował on zaborczą izraelską politykę aneksji, porównując postępowanie władz izraelskich do tego, co się działo w nazistowskich Niemczech (wg tekstu w kanadyjskim „The Toronto Star" z 23 stycznia 1998 r.: *Atmosphere in Israel Nazi-like, violinist says).* Warto przypomnieć, że nawet w Izraelu znalazł się odważny i bezkompromisowy myśliciel, autor kilkudziesięciu książek, filozof i etyk Jeszajsu Lejbowicz, który publicznie nazwał izraelskie wojska „judeo-nazistami", a demokrację izraelską „hucpowatym kłamstwem" (wg „Gazety Wyborczej" z 26 sierpnia 1994 r.).

VII. Powinni przeprosić Amerykanów:
- Za rolę Żydów w Komunistycznej Partii USA

Radykalni Żydzi odegrali bardzo niechlubną rolę w rozwoju amerykańskiej partii zdrady narodowej - Komunistycznej Partii USA. Według Richarda Greena, autora ogromnie interesującego tekstu na temat polityki zagranicznej Hollywood, publikowanego na łamach periodyku „The National Interest" latem 1991 r., cała amerykańska partia komunistyczna nosiła „silne piętno żydowskiego radykalizmu". W ocenie Greena środowisko żydowskie w pewnym czasie tworzyło blisko połowę członków Komunistycznej Partii USA. Żydem był najsłynniejszy teoretyk KP USA Herbert Aptheker. Skąd [49] wywodziło się tak wielkie poparcie Żydów amerykańskich dla komunistów i ZSRR w dobie stalinizmu? Jacek Kalabiński tłumaczył w „Rzeczypospolitej" z l grudnia 1997 r. to poparcie tym, że główną część amerykańskiej społeczności żydowskiej stanowią *potomkowie emigrantów z Rosji i Europy Wschodniej (...) Imigranci ci pochodzili z nastawionej lewicowa, zradykalizowanej biedoty. Dla tych ludzi Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa była naprawdę wielka i socjalistyczna. Miała ziścić ideały sprawiedliwości społecznej i położyć kres antysemityzmowi, który wygnał Żydów z Rosji. To oni zakładali komitety solidarności z Rosją radziecką, byli najbardziej aktywnymi działaczami KP USA (...).*

Szokujący jest fakt, jak mało nauczyło tych Żydów amerykańskich imperialistyczne zachowanie Rosji stalinowskiej i docierające przecież wciąż do USA wieści o ludobójczym sowieckim terrorze. Jeszcze w latach 60. i 70. Żydzi stanowili połowę ogółu aktywnych komunistów w USA i cztery piąte jej aparatu przywódczego - według oceny żydowskiego autora Nathana Glazera. Dodajmy tu, co pisał Kalabiński w „Rzeczypospolitej", że właśnie w latach 60. kolejne pokolenie żydowskie, zwane w USA „dziećmi czerwonych pieluch" stanęło „w pierwszym szeregu ówczesnych lewacko-anarchistycznych ruchów studenckich". Żydzi Abbie Hoffman ijerry Rubin przewodzili marksistowskiemu odłamowi ruchu hippisów.

- Za rolę Żydów w szpiegostwie na rzecz Sowietów

Zbolszewizowani Żydzi odegrali ogromną rolę w zdobywaniu w USA najdonioślejszych tajemnic szpiegowskich na rzecz Związku Sowieckiego. Swego rodzaju ponurym symbolem pod tym względem jest szpiegowska para Juliusza i Ethel Rosenbergowie, stracona za przekazanie Sowietom tajemnic amerykańskiej bomby atomowej. Para ta należała do osławionej prosowieckiej siatki szpiegowskiej, złożonej niemal wyłącznie z Żydów (poza jednym wyjątkiem Alfreda Slacka). Żydami byli skazani za szpiegostwo Abraham Brothman, Klaus Fuchs, Harry Gold, David Greenglass, Miriam Moskowitz, Sidney Weinbaum i wydany USA po ucieczce do Meksyku Morton Sobell. Żydzi stanowili większość w innych większych aferach szpiegowskich w USA. Począwszy [50] od wykrytej już w 1945 roku afery „Amerasia" (od nazwy związanego z komunistami magazynu prasowego, wydawanego przez Philippa Jaffe). Okazało się, ze współdziałająca z Jaffe grupa osób (m.in. Żyd z Brooklinu Andrew Roth i Marek Gayn (Julius Ginsberg) zajmowała się wykradaniem tajnych dokumentów z teczek Departamentu Stanu. Później wykryto m.in. aferę szpiegowską Judith Coplin, przyłapanej na gorącym uczynku przekazywania sowieckiemu agentowi tajnych kartotek Departamentu Sprawiedliwości. Głośna była również sprawa wspierających działania szpiegowskie przeciw USA tajnych przywódców amerykańskiej partii komunistycznej: Gerhardta Eislera i J. Petersa (Goldberga).

Dopiero w ostatnich latach dowiedziano się nieco więcej o roli innego, jakże niebezpiecznego, sowieckiego agenta żydowskiego pochodzenia w USA Morrisa Cohena, zmarłego w Moskwie 1995 roku. W rosyjskiej „Komsomolskiej Prawdzie" napisano: To *właśnie dzięki Cohenowi konstruktorzy radzieckiej bomby atomowej zdobyli szczegółową dokumentację techniczną w tej sprawie wprost z tajnego laboratorium Amerykanów w Los Alamos w Stanie Nowy Meksyk* (por. G. Jankowski: Kradzież wieku. Jak ZSRR wykradł USA broń atomową, „Życie Warszawy" 7 lipca 1995 r.). W Polsce ciągle bardzo niewiele wie się o ogromnych rozmiarach działań szpiegowskich Żydów w USA na rzecz Związku Sowieckiego.

- Za forsowanie skrajnie proizraelskiej polityki kosztem narodowych interesów USA

Siła żydowskiego lobby w USA decyduje o utrzymywaniu stałej bardzo dużej pomocy gospodarczej Stanów Zjednoczonych dla Izraela. Co roku Izrael otrzymuje ok. 3 miliardów dolarów podstawowej pomocy amerykańskiej (1,8 miliarda pomocy gospodarczej i 1,2 miliarda w uzbrojeniu). Dodatkowo Izrael korzysta jednak z dodatkowych dużych funduszy - na przesiedlanie Żydów z Rosji, kampanię antyterrorystyczną itp. Niektórzy specjaliści oceniają tę dodatkową pomoc na dalsze 3 miliardy dolarów. Wielu Amerykanów pogodziło się z tak dużą pomocą dla Żydów Izraela w imię wspierania państwa ludzi, wywodzących się z narodowości, która przeżyła tak ciężkie doznania w dobie nazistowskich prześladowań. [51] Wzburzenie wielu polityków, a tym bardziej tysięcy zwykłych obywateli amerykańskich, wywołuje jednak sposób wykorzystania tej pomocy. To, że tak szczodrze wydawana przez USA pomoc nie służy w ostatecznym rachunku polityce zbliżenia Izraela z arabskimi sąsiadami. Że Izrael wykorzystuje pomoc USA dla prowadzenia tym bardziej aroganckiej polityki siły, nierzadko prowadząc przez to również do pogorszenia stosunków USA z krajami Bliskiego Wschodu i całym światem muzułmańskim. Szczególnie gorzkie pod tym względem były amerykańskie doświadczenia z polityką Begina (jego agresją na Liban), Netanjahu i dziś Sharona. Wszyscy ci premierzy łączyli skrajnie agresywną politykę wobec państw arabskich ze skrajną polityką dyskryminacji rzesz Palestyńczyków w ich kra-

jach, blokując tak oczekiwane przez USA szansę dojścia do jakiegoś modus vivendi izraelsko-palestyńskiego. Co więcej, okazało się, że Izrael, korzystający z amerykańskich dostaw najnowocześniejszych amerykańskich technologii zbrojeniowych, potajemnie odsprzedał wiele z nich komunistycznym Chinom za miliardy dolarów. W ten sposób podejmował w praktyce działania zagrażające bezpieczeństwu samych Stanów Zjednoczonych.

Dodatkowe powody do niezadowolenia Amerykanów przyniosła sprawa Jonathana Pollarda, amerykańskiego Żyda, który wykorzystał swą pracę w wywiadzie marynarki wojennej USA do działalności szpiegowskiej na rzecz Izraela. Pollard dostarczył Izraelczykom tysiące strategicznych dokumentów, co spowodowało po wykryciu jego zdrady skazanie go na dożywotnie więzienie. Sprawa ta jednoznacznie wpłynęła jednak na wzrastającą powściągliwość CIA i amerykańskiego wywiadu wojskowego wobec Żydów. Jak akcentował w polonijnym „Dzienniku Związkowym" świetnie poinformowany w sprawach Izraela dziennikarz żydowskiego pochodzenia Henryk Szafir: *Wyższy funkcjonariusz Mossadu, który prosił o zachowanie anonimowości mówi, że Amerykanie cierpią na „syndrom Pollarda" i coraz częściej wychodzą z założenia, że żydowscy obywatele Ameryki są „mniej pewni i mniej lojalni" od obywateli nieżydowskich.* [52]

- Za rolę zdominowanego przez Żydów Hollywood w rozbijaniu tradycyjnych wartości

Kilka lat temu Leonard Fein pysznił się na łamach żydowskiej gazety z Chicago - „Chicago Jewish Star" z 10 stycznia 1997 r., że to *nie Żydzi asymilują się do USA, to Ameryka się asymiluje do Żydów*. Szczególną rolę w tym podbijaniu duchowym USA odgrywa całkowicie zdominowany przez Żydów Hollywood. W wielkim żydowskim periodyku ilustrowanym „Moment" (numer z sierpnia 1996 r.) nie bez racji pyszniono się wielkimi literami na stronie tytułowej: *Jews Run Hollywood* (Żydzi dominują w Hollywood). Problemem jest tylko to, jakie są skutki tej dominacji. A są one bardzo żałosne. Jak ujawnił autor świetnej książkowej analizy roli Hollywood Michel Medved (*notabene* sam żydowskiego pochodzenia) Hollywood konsekwentnie zwalcza tradycyjne wartości, religię chrześcijańską, amerykański patriotyzm, rodzinę.

VIII. Powinni przeprosić amerykańskich Murzynów:
- Za rolę kupców żydowskich w handlu niewolnikami

W Polsce bardzo niewiele wie się do dziś o ogromnej roli odgrywanej przez handlarzy żydowskich począwszy od XVIII wieku w handlu murzyńskimi niewolnikami. Przyznawali tę rolę w swoim czasie również znani autorzy żydowscy. Na przykład Marc Raphael w książce „Jews and Judaism in the United States. A Documentary History" (New York 1983) pisał: Żydowscy handlarze grali wielką rolę w handlu niewolnikami. Faktycznie żydowscy handlarze często dominowali w amerykańskich koloniach, czy to francuskich (Martynika), brytyjskich, czy też holenderskich (...) Isaac Da Costa z Charlestonu w latach 1750, David Franks z Filadelfii w latach 1760 i Aaron Lopez z Newport pod koniec [53] lat 1760 i na początku lat 1770 dominowali żydowskim handlem niewolników na kontynencie amerykańskim. Warto dodać, że dziś, gdy wielu Murzynów amerykańskich występuje z roszczeniami o odszkodowania za czas niewolnictwa Murzynów, ich roszczenia uderzają silnie również w amerykańskich Żydów. Dodajmy, że stanowi to jeden z elementów antyżydowskości bardzo mocno nasilającej się w ostatnich latach wśród amerykańskich Murzynów.

IX. Żydzi powinni przeprosić Żydów

Tytuł ostatniego rozdziałku jest dość paradoksalny, ale tylko na pozór. Chce pokazać prawdę o podziałach wśród samych Żydów, z których wciąż niedostatecznie zdajemy sobie sprawę.

- Byli członkowie Judenratów, policji żydowskiej, b. kapo i ich potomkowie powinni przeprosić potomków ofiar holocaustu

Setki tysięcy Żydów zginęło w toku służalczych działań Judenratów, policji żydowskiej i b. żydowskich kapo wobec niemieckich nadzorców. Po wojnie Izrael i organizacje żydowskie wybrały - wbrew postulatom Szymona Wiesenthala - politykę całkowitego zapomnienia o zbrodniach popełnionych przez Żydów przeciw Żydom, na rozkaz nazistów. Przeproszenie za te nieludzkie zbrodnie (gdy policjanci żydowscy częstokroć prowadzili na śmierć własnych rodziców, żony, córki), to i tak najłagodniejsza forma zadośćuczynienia. Z tą swoją „hańbą domową" Żydzi powinni się wreszcie rozliczyć.

- Żydzi amerykańscy, kanadyjscy i izraelscy powinni przeprosić Żydów europejskich

Żydzi amerykańscy i kanadyjscy powinni przeprosić Żydów europejskich za to, że przez swój skrajny egoizm i bierność uniemożliwili uratowanie wielu dziesiątków Żydów europejskich, dosłownie [54] nie kiwnęli palcem w ich obronie. Żydzi izraelscy powinni przeprosić Żydów europejskich za politykę swych przywódców: Ben Guriona i Grünbauma, którzy uznali tworzenie podstaw państwowości żydowskiej w Palestynie za sprawę o wiele ważniejszą od ratowania jak największej liczby Żydów europejskich od zagłady.

- Żydzi antypolscy powinni przeprosić Żydów - polskich patriotów

Żydzi antypolscy i Żydzi tchórzliwi, nie zabierający ze strachu lub przez „solidarność plemienną", głosu w obronie oczernianych Polaków powinni przeprosić niestety niezbyt dziś licznych Żydów -polskich patriotów za szkody, jakie przynoszą obrazowi Żydów w Polsce. Powinni bić się w piersi za fatalne zaprzepaszczenie tego kapitału sympatii do Żydów, jakie pracowicie próbowali wypracować przez stulecia polscy patrioci pochodzenia żydowskiego, od Berka Joselewicza, Askenazego, Feldmana i Juliana Unszlichta do Mariana Hemara, Mieczysława Grydzewskiego. Powinni przeprosić żyjących jeszcze dziś polskich patriotów pochodzenia żydowskiego, tak wspaniałe postacie jak Dora Kacnelson, za ogromne szkody, jakie wyrządzili polskiemu zaufaniu do Żydów.

- Żydzi-komuniści i wybielacze komunizmu powinni przeprosić Żydów-antykomunistów

Trudno przecenić obraz szkód, jakie wyrządzili obrazowi Żydów w Polsce po wojnie Żydzi-komuniści, od Bermana do Urbana. Dziś niewielu Żydów przyznaje się formalnie do komunizmu, ale za to jakże wielu Żydów polskich w Polsce i zagranicą aktywnie działa na rzecz wybielania komunizmu. Ich symbolem jest bruderszaft Michnika z Jaruzelskim i ciągle działanie *„Gazety Wyborczej"*, tak usilnie dążącej do sojuszu Unii Wolności z postkomunistami. Wybielacze komunizmu ze środowisk żydowskich są szczególnie mocno odpowiedzialni za utrwalanie stereotypu żydokomuny i przemilczanie jakże odmiennych pięknych tradycji niezłomnego antykomunizmu Hemara, Grydzewskiego, Mantela,

Tyrmanda czy Lichtena. Wyrządzają niepowetowane szkody obrazowi Żydów, prowadząc do ciągłego [55] utożsamiania ich ze zbrodniczą komunistyczną ideologią totalitarną. Ilu z nich zdobędzie się kiedyś na przeprosiny za te szkody?!

- Żydzi-fanatycy powinni przeprosić Żydów-rzeczników dialogu

W czasie gdy w Izraelu dominuje w najlepsze fanatyzm państwa wyznaniowego, nie można zapominać o tych wszystkich, którzy jak profesor Israel Shahak, próbują walczyć przeciw żydowskiej religijnej „czarnej sotni", próbują napiętnować żydowski ekstremizm antychrześcijański i antyarabski. Czy znajdą się pośród tak licznych i rządzących dziś w Izraelu fanatyków ludzie, którzy pójdą drogą Szawła, nawróconego naprawdę i raz na zawsze wyrzekną się przemocy i fałszu? Tak jak to zrobił słynny amerykański Żyd Natanson, niegdyś czołowy aborcjonista, dziś niezłomny obrońca życia.

X. Kilka uwag na koniec

Nie twierdzę, że tylko Żydzi odpowiadali za negatywne zjawiska w stosunkach z innymi narodami, i tylko oni są winni przeprosin wobec nich. Dość przypomnieć choćby takie fakty jak pogromy Żydów organizowane przez władze carskiej Rosji, jak mordercze wyczyny węgierskich antysemickich nilaszowców i terroryzm arabski, czy fakt, że nawet w tak liberalnych Stanach Zjednoczonych jeszcze w pierwszym okresie powojennym spotykało się różne przejawy dyskryminowania Żydów. Tylko, że ciemne karty różnych narodów w stosunkach z Żydami opisywano po wielokroć, często aż do przesady, jak choćby w przypadku uogólnień na temat „węgierskiego antysemityzmu". Ja chciałbym zwrócić uwagę na jakże przemilczaną drugą - żydowską stronę medalu, „winy" żydowskie za złe stosunki z niektórymi narodami. By obraz tych stosunków był prawdziwie pełny i służył prawdziwie uczciwemu dialogowi, a nie jednostronnym wyrokowaniem.

© 2001 by Wydawnictwo Maron